

GONIEC CZĘSTOCHOWSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, EKONOMICZNY I LITERACKI

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z przesyłką pocztową 2.50 zł. Dla odbierających pismo na miejscu 2 złota. Cena pojedynczego numeru 10 groszy. Konto czekowe w Poczcie Kasa Oszczędności Nr. 63206.

Sklep „Goniec Częstochowski”, ul. Fanny Marji 25 — Telefon nr. 2658.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Częstochowa, ul. P. Marji 52. Tel. 2245. Skrz. p. 45.
Redaktor lub jego zastępca przyjmują codziennie
z wyjątkiem dni świątecznych od godz. 10-3 po poł.
Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetryowy przed tekstem 50 gr. W tekście i nadesłane 40 gr., za tekstem 20 gr. Drobne ogłoszenia wiersz napisowy 25 gr., każdy dalszy wiersz po 15 gr. Najtańsze ogł. drobne 21.150. Ogłoszenia zamiejscowe i matrymonijalne 30 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. W numerach świątecznych i uroczystych cenę o 25 proc. droższą. Ogłoszenia skłonne, fantazyjne, cyfrowe i bilansowe o 50 proc. droższe.

Zjazd b. legionistów w Krakowie

PRZEMÓWIENIE MARSZAŁKA ŚMIGŁEGO - RYDZA.

Kraków. — W ub. niedzielę w dniu obojnego zjazdu Legionistów Polskich, Kraków przyozdobiony był bogato na przyjęcie gości.

Dworzec kolejowy tonął w szkarłatnych draperiach, flagach i orłach legionowych.

Spisowe popiersie Marszałka Piłsudskiego, umieszczone w ścianie frontowej gmachu dworca, było ozdobione barwnymi krzyżami Virtuti Militari i Niepodległości na tle szkarłatu, kwiecia i zieleni.

Przed pięknie udekorowanym budynkiem Oleandrów na wyniosłym postumencie umieszczono popiersie Marszałka Piłsudskiego.

Cała Aleja 3-go Maja udekorowana została flagami i barwach państwowych.

O godzinie 8-ej rano nastąpiło na dworcu powitanie przybyłych z Warszawy członków rządu z premierem gen. Składkowskiem na czele.

O godz. 8.45 przybył Marszałek Smigły-Rydz w otoczeniu członków rządu i komendy naczelnej Zw. Legionistów z płk. Kocem na czele na Błonia, gdzie wśród żywiołowych owacji ustawionych według kół pułkowych legionistów przeszedł przed frontem zebranych, a następnie przed frontem pocztów sztandarowych, które ustawiły się po obu stronach ołtarza polowego, u stóp wysokich masztów z flagami państwowymi.

Nabożeństwo odprawił ks. biskup powoły Gawlina w otoczeniu licznej duchowieństwa.

Po Mszy Pontyfikalnej Marszałek Smigły-Rydz wszedł na udekorowaną trybunę i wygłosił przemówienie, które było transmitowane przez megafony.

Koledzy! Witam wasz zjazd. Zbiórki w rocznicę 6 sierpnia stały się naszym zwyczajem, uświęconym wieloletnią tradycją. Były one zawsze manifestacją żółnierskiej przyjaźni, która powstała i rozwijała się wśród wielu zdarzeń historycznych, tych które stały się podstawą zmiany innego wyglądu politycznego Europy i głębokich przemian — światopoglądowego i duchowego — już nie tylko Europy ale i ludzkości.

Wśród gromów, przelatujących z jednego krańca Europy na drugi, wśród błyskawic, oświecających miliony białych narodów i rzucających blask na naszą niewielką ówczesną gromadę, wyrosła piękna płonka żołnierskiej przyjaźni. Zakwitła ona na wspólnej żołnierskiej roli, gdy w drodze do niepodległej Polski wspólne trudy i niebezpieczeństwa były próbą naszej miłości ojczyzny i tej przyjaźni żołnierskiej. Ona też była zawsze uzasadnieniem naszych zjazdów, szczególnie w ostatnich latach życia Komendanta. Najwyższym zaś i najpodnioslejszym akcentem był zawsze hołd dla Komendanta bez względu na to czy był On z nami, czy Go wśród nas nie było. Był to najwyższy i najpodnioslejszy akcent, był to hołd dla Twórcy Niepodległej Polski, od którego postaci bił wielki styl dokonanych przełomowych czynów, na którego czoł — najdosłowniejszym z pośród wszystkich czoł — chmurzyła się wielka troska i jaśniała najtwardsza decyzja.

Oddanie dziś tego hołdu Komendantowi jest w czasie tego zjazdu najwyższym i najbardziej podniosłym akcentem. Dla oddania tego hołdu razem z wami przybywam tutaj i to — poza tym dawnym akcentem żołnierskiej przyjaźni — było przyczyną mego przybycia.

Ale wykorzystam tę sytuację, że mam tak licznie przed sobą zebranych kolegów, którzy już wyszli z czynnej służby wojskowej i są czynni w życiu cywilnym,

nym, aby im powiedzieć kilka słów. Koledzy! Wiadomo wam jest, że świat dziś przeżywa przejmujące przesze. Rodzi się głęboki niepokój o przyszłość a równocześnie wrą wszędzie zabiegi i usiłowania, aby w tę przyszłość wejść w jak najlepszej i najsilniejszej postawie i formie. Każde państwo robi to na swój sposób. Każdy robi to co uważa za najcenniejsze, albo robi to, na co go stać. Czy Polska może pozwolić sobie na niemyślenie o przyszłości. Czy Polska jest izolowaną wyspą, której brzegów strzeżąc jakieś nadprzyrodzone potęgi i wobec tego wolno Polakom pozwolić sobie na harcowanie, bezpłodne i doktrynerskie spory? Polska ma dziesięciokrotnie więcej do zrobienia.

Liczne pokolenia zaborców żyły i kładły się do grobu z katechizmem unicestwienia wszystkiego co Polskie. Liczne pokolenia Polaków umierały, nie mogąc wydzignąć siły polskiej. Tym większe nasze zadanie. Musimy podnieść całokształt życia Polski na inny, większy styl. Nie jestem pesymistą, Koledzy, i daleki jestem od narzekania. Nie mniej musimy stwierdzić, że mimo olbrzymiego dorobku naszych lat powojennych, jesteśmy jeszcze w wielu dziedzinach prymitywnym. Pochodzi to stąd, że w tym czasie gdy inne państwa przeżywały największy rozwój, myśmy państwa nie mieli. Z tego prymitywizmu musimy wyjść, o ile Polska ma być istotnie Wielkim Państwem. A jak wyjść?

1. Mieć silną dobrą armię, któraby gwarantowała spokój zewnętrzny.
2. Żelazna, twarda, bezwzględna ręka utrzymać ład, porządek, pewność jutro i

bezpieczeństwo jutro w naszym życiu wewnętrznym.

3. — Mając spokój zewnętrzny i spokój wewnętrzny skonsolidować zwarty ideowy karny zespół ludzi, którzy już mają dość krętych dróg. Albo tych, którzy młodzi wchodzić w życie i którzy chcą dla Polski pracować i którym na Polsce zależy.

Komu na Polsce zależy i kto nie ma głowy opanowanej przez doktrynerstwo, ten napewno porozumie się co do zasad ideowych. W tym zespole ludzi trzeba przerobić ewolucję i zmienić psychikę polską. Tym zespołem ludzi trzeba zacząć pracę podniesienia życia Polski jako państwa na szczebel wyższy.

Naturalnie — mówię to w wielkich skrótach, jakkolwiek może to się wydawać zbyt proste. Ale Koledzy, wielkie rozstrzygnięcia są proste zawsze i ja wierzę w to, że się tego dokona, bo wierzę w Polskę. Ludzie muszą przekonać się, że ten prosty właśnie sposób dał im więcej aniżeli chimeryczne, fantastyczne doktryny, które nie dotrzymują swych przyrzeczeń, a dają mordownię, dają bratobójcze walki i dają jeszcze większą nędzę. Wierzę, że znajdzie się zespół takich ludzi w Polsce. Gdyby do rzetelnej pracy dołożono tę energię, umysłowość, entuzjazm a nawet ofiarność, którą się wkłada w spory, podkopywanie, judzenie, — jakże inaczej Polska wyglądałaby.

Ale jestem głęboko przekonany, że znajdzie się sposób, aby tych, którzy chcą ludzi, przekonać, że czas z tym skończyć. Czas Koledzy, w Polsce wprowadzić stosunki oparte na prawdzie, nad szedł czas podnieść przybicie, odrzucić wszelki fałsz. Jestem głęboko przekonany, że wśród was, w obozie legionowym, ta przyjaźń, która urodziła się w bezpośrednim sąsiedztwie śmierci, istnieje.

Przemówienie Marszałka Rydza-Smigłego zostało przyjęte hucznymi oklaskami.

Dygnitarze jugosłowiańscy

ZE STOJADINOWICZEM OBŁOŻENI KŁATWA

Białogrod. — W niedzielę rano we wszystkich cerkwiach prawosławnych było niezwykle przepelnienie na skutek zapowiedzi odczytania na rannych Synodu, przekazującej trybunałom kościelnym i pozbawiającej wszelkich praw i przywilejów w łonie Cerkwi do czasu ogłoszenia werdyktu przez trybunał 9-ciu członków rządu, przewo-

niczącego izby i 20-tu deputowanych z okręgu białogrodzkiego.

Odczytana w Białogrodzie lista osób, obciętych kłatwą tymczasową, rozpoczyna się od nazwiska premiera Milana Stojadinowicza, a kończy się nazwiskiem jego brata, dep. Dragomira Stojadinowicza.

Analogiczne listy odczytane zostały w kościołach wszystkich diecezi.



Marszałek Smigły - Rydz schodzi do krypty pod Wawel Srebrnych Dzwonów.

mi, po czym zebrani odpiewali „Pieśń o bractwie”.

Przedstawiciele Rządu i Armii w krypcie na Wawelu.

Kraków. — Po nabożeństwie Marszałek przeszedł przed dom J. Piłsudskiego w Oleandrach i zajął miejsce w jednoosobowej trybunie, skąd przyjął defilację. Na niższej trybunie, ustawionej za trybuną P. Marszałka, zajęli miejsce władze Zw. Legionistów i generałicia. Defiladę prowadził komendant główny Zw. Legionistów płk. Adam Koc.

Pierwszą przeddefilowała przed Marszałkiem Pierwsza Kadrowa, która przeforsowała minister spraw wojskowych gen. Kasprzycki.

Wszystkie oddziały były entuzjastycznie witane a pod stopy maszerującej Pierwszej Kadrowej rzucono kwiaty.

Po defiladzie pocztę sztandarową w liczbie 50 ułożył się na Wawel, gdzie ustawiły się u wejścia do krypty pod Wawel Srebrnych Dzwonów.

W krypcie ustawiły się pocztę sztandarową historycznych sześciu pułków piechoty legionów, dwóch pułków szwoleżerów rokitańskich oraz pocztę sztandarową pułku ziemi krakowskiej. Dalsze kolumny defilady ruszyły ulicą Straszewskiego do Wawelu.

Marszałek Smigły - Rydz w otoczeniu członków komendy naczelnej Zw. Legionistów przybył samochodem od strony Pl. Bernardyńskiego a następnie zeszedł drogą królewską do głównej bramy, gdzie dołączył się do czoła pochodu.

Po chwili wkroczyły do krypty Wawelskiej delegacje.

Na czele gen. Schally niósł wieniec, ułożony w formie krzyża legionowego, od 14 zjazdu Zw. Legionistów. Następnie niesiono wieniec z białych i czerwonych róż z napisem: „Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu Polskie siły zbrojne”.

Kompania honorowa sprezentowała broń a orkiestra odegrała hymn narodowy. Następnie P. Marszałek w otoczeniu dostojników państwowych udał się na dziedziniec arkadowy, skąd odjechał do miasta.

W dalszym ciągu odbywała się defilada uczestników według kół pułkowych, które przemarszerowały przed wejściem do krypty i opuściły Wawel od strony Pl. Bernardyńskiego.

Marszałek Smigły Rydz wraz z r. premierem i członkami rządu wyjechał



Zdjęcie przedstawia Marszałka Polski Edwarda Smigłego Rydza w chwili wygłaszania orędzia



z Krakowa o godz. 15 do Warszawy. Uczestnicy zjazdu stopniowo opuszczali Kraków w niedzielę wieczorem a w dniu pozostało do poniedziałku.

TELEGRAMY

PROTEST NIEMIECKI.

Paryż. — „Le Temps” podaje wiadomość, że poseł niemiecki w Warszawie p. Molke zaprotestował u rządu polskiego przeciw rzekomej kampanii prasowej polskiej, przedstawiającej krytyczne położenie mniejszości polskiej na Śląsku Opolskim.

Czy zmierzli III. Międzynarodówki?

Napaść „Izwestii” na Ojca św. Moskwa. — „Izwestia” opublikowała artykuł, w którym gwałtownie atakuje Papię, zarzucając mu „utrzymywanie szkół szpiegowskich, wychowywanie agentów tajnego wywiadu w So wietach”.

Z treści artykułu wynika, że ostatnio w Sowietach odbyło się wiele procesów przeciw duchownym, które w większości wypadków zakończyły się wyrokami śmierci.

Ankieta, zarządzona przez kolegium wojskowe przy najwyższym trybunale ujawniła — jak podaje pismo — żywą działalność duchownych i księży, którzy jako „monarchiści” i „zdrajcy” popełnili akty terrorku i sabotażu(?)

London. — Jak donosi „Daily Express”, bratanica Stalina, Tamara Dzugaszwilli, żona znanego niemieckiego komunisty Neumana rozpoczęła kroki roz wodowe.

Neuman został niedawno aresztowany i znajduje się w więzieniu w towarzystwie 160 innych zagranicznych komunistów.

Kopenhaga. — „Politiken” donosi, że we wrześniu w Moskwie odbędzie się proces zagranicznych komunistów, oskarżonych o to, że w porozumieniu z Trockim dążyli do likwidacji zagranicznych oddziałów komunistycznej partii. Ławę oskarżonych zajmują Bela Kun i byli członkowie Reichstagu: Neuman, Romele i in.

Do bardzo poważnego zatargu doszło ostatnio pomiędzy Stalinem a generalnym sekretarzem III-ej Międzynarodówki, Dymitrowem. Wtajemniczeni twierdzą, że lada dzień nastąpi „likwidacja” Dymitrowa, poczem mają być usunięci z ważniejszych stanowisk w Sowietach wszyscy cudzoziemcy. W praktyce oznacza to koniec resztek pozorów PRZESŁADOWANIE POLAKÓW ZA NAUKĘ JĘZYKA OJCZYSTEGO.

Kowno. — Władze administracyjne znowu przesładują prywatnych nauczycieli języka polskiego. Ostatnio komendant wojskowy pow. olickiego skazał nauczyciela prywatnego, Piotra Gien duszke, na 3 miesiące więzienia z zamianą na grzywnę 3000 litów, za nauczanie języka polskiego i historii.

W Wilkimerzu grzywna po 125 litów ukarano 22 nauczycieli, Maćkiewicza i Frackiewicz, oraz grzywna po 25 litów 9 rodzin, których dzieci nauczano języka polskiego.

W innych okolicach posypały się na le liczne protokoły, a więc niebawem usłyszymy o nowych karach.

Zadowolone we Włoszech z powodu odcroczenia Podkomitetu Nielinterwencji.

Rzym. — Prasa włoska z nieukrywanym zadowoleniem wita fakt odcroczenia obrad komitetu londyńskiego i pokreśla solidarne stanowisko delegatów Włoch i Niemiec, zajęte przeciw ostatniemu wystąpieniu delegata sowieckiego, ambasadora Majskiego. Wobec znacznego odprężenia stosunków pomiędzy Rzymem a Londynem, oraz pewne go polepszenia atmosfery pomiędzy Rzymem i Paryżem, panuje tu przekonanie, że mimo odcroczenia komitetu londyńskiego, wypadki hiszpańskie nie będą mogły rozwijać się w sposób, zagrażający pokojowi europejskiemu.

PRZYJĘCIE CZŁONKÓW ZAŁOGI „ISKRY”.

Casablanca. — Konsul honorowy R. P. de la Rocque i kolonia polska w Casablanca, urządzili przyjęcie dla członków załogi O. R. P. „Iskra”. W przyjęciu tym wzięły również udział miejscowe władze cywilne i wojskowe oraz liczni dziennikarze. Nastroj panował bardzo serdeczny.

Chór podchorążych marynarki odśpiewał szereg pieśni polskich.

Prasa miejscowa omawia szeroko w swych artykułach rozwój marynarki wojennej polskiej, marynarki handlowej oraz Gdyni. Dzienniki podają dokładne opisy rozbudowy Gdyni, dane statystyczne importu i eksportu oraz ruchu portowego, zaopatrując artykuły przychylnymi dla Polski komentarzami.

„POPULARNE” MASKI GAZOWE.

Berlin. — W myśl zarządzeń ministra lotnictwa gen. Goeringa, w najbliższym czasie rozpocznie się masowa sprzedaż po taniej cenie nowego typu maski przeciwgazowej t. zw. „Volksgasmaske”. Akcja ta odbywać się będzie pod kierownictwem związku obrony przeciwlotniczej i narodowo - socjalistycznej opieki społecznej. Najpierw zaopatrzone być mają w maski popularne Berlin i Hamburg, następnie przyjdzie kolej na różne obszary przemysłowe i wreszcie na obszary rolnicze. Dokładny opis nowej maski ukazał się w organie Związku Obrony Przeciwlotniczej.

Zacięta kampania

przeciw pulk. de la Rocque.

Paryż. — Konflikt wewnętrzny w łonie francuskiej prawicy znajduje potwierdzenie w coraz nowych faktach. „Le Jour” wybitny publicysta prawicowy, Leon Bailly, przyłączył się do kampanii przeciwko plk. de la Rocque prowadzonej przez b. premiera Tardieu oraz ks. Pocco di Borgo i pulk. Guillaume na łamach tygod. „Choc”.

Bailly oświadcza, że rewelacje b. premiera Tardieu co do finansowania przez pulk. de la Rocque „bielactwa państwowego nie podlegają żadnej wątpliwości co do ich autentyczności.

Oświadczenie naczelnego redaktora „Le Jour” potwierdza m. in. pogłoski, że namietna kampania przeciwko plk. de la Rocque jest odwetem części prawicy za jego odmowę przyłączenia się

do t. zw. „frontu wolności”, organizowanego przez Dorriota i za jego walkę z federacją republikańską Marina.

Pulk. de la Rocque przystąpił tym czasem do zorganizowania kontrakcji, prowadzonej za pośrednictwem swoich najbliższych przyjaciół politycznych. Poseł Ybernaygaray oświadczył na wiecu partii w Bordeaux m. in. że pulk. de la Rocque nie miał żadnego kontaktu ani z Tardieu, ani z La valem, z którym spotkał się w czasie premierostwa jeden tylko raz. Mówca odparł także zarzuty „Action Francaise”.

Żegluga na morzu Śródziemnym

POWAŻNIE ZAGROŻONA.

Paryż. — Okręt brytyjski „British Corporal” znajdował się w odległości 35 km. od Algieru, kiedy został zaatakowany przez 3 samoloty hiszpańskie. Na statek rzucono około 40 bomb, które jednak go nie trafiły. Kapitan statku rozkazał załozę skryć się pod pokładem. Samoloty obniżyły lot i z nieznacznej wysokości ostrzeliwały mostek kapitański, a następnie cały pokład, nikogo na szczęście nie raniąc. Parowiec wiozł transport benzyny z Persji do Anglii i mógł podczas ostrzeliwania wylecieć w powietrze.

Następny wypadek ostrzeliwania statku handlowego wydarzył się tegoż dnia od godz. 6-ej po poł. Parowiec francuski „Djebel Amour” został napadnięty przez samolot, który go ostrzeliwał z karabinu maszynowego, dając przeszło 100 strzałów, które na szczęście nikogo nie trafiły.

Wreszcie został zaatakowany nieco później w pobliżu miejsca, gdzie wydarzyły się dwa poprzednie incydenty, parowiec włoski „Mongioia”. Na pokład statku rzucono dwie bomby. Kapitan statku został ciężko ranny odłamkami bomby w płuca. Obserwator holenderski komitetu nieinterwencji doznał złamania ręki, kiedy powstała panika po rzuceniu bomb przez samoloty.

Dwa wojskowe samoloty, francuskie z Algieru udały się w pójście za napastnikami, nie zdołali jednakże ich odnaleźć.

Incydenty te wywołały wielkie wrażenie w Algierze. Delegaci załóg marynarki handlowej oświadczyli, że wydali polecenie, by załogi okrętów handlowych odmawiały wyjazdu na morze bez eskorty.

Kupujcie tylko pocztówki wielobarwne

Piękno Jasnej Góry

w akwarell art. - mal. T. Cieślowskiego
Skład główny:
Księgarnia „Gońca Częstochowskiego”,
II Aleja Nr. 26.

se” co do przeszłości wojskowej pulk. de la Rocque, powołując się w tym względzie na chwalebne świadectwo marszałka Lyautey. Wiec zakończył się owacją na cześć posła Ybernaygaray i pulk. de la Rocque.

London. — Bombardowanie angielskiego okrętu-cysterny „British Corporal” przez dwa nieznane samoloty wywołało wielkie wrażenie w kołach londyńskich.

Ministerium spraw zagranicznych i admiralicy zażądały od odpowiednich władz przedstawienia szczegółowego raportu o incydencie. Sprawozdania te będą przedłożone premierowi Chamberlainowi i lordowi prezesowi rady tajnej lordowi Halifaxowi, który zastępuje bawiego na urlopie ministra spraw zagranicznych Edena.

Z kół miarodajnych donoszą, że incydent winien być uważany za poważny, ponieważ: 1) parowiec nie był uprzedzony o bombardowaniu i wezwany do zatrzymania się i 2) incydent wydarzył się poza obrębem wód terytorialnych, na międzynarodowej drodze żegluga.

Dotychczas nie zostało ustalone, jakie samoloty bombardowały statek. Według doniesienia kapitana parowca „British Corporal” nad statkiem krążyły 3 samoloty, pomalowane na białą, z ciemnym krzyżem św. Andrzeja, jako znakami rozpoznawczymi.

London. — Według ostatnich doniesień z Algieru w dniu wczorajszym uległ bombardowaniu nietylko angielskie i włoskie statki towarowe ale również pewien parowiec francuski. Bombardowania dokonały tajemnicze samoloty, których przynależność nie została dotychczas ustalona. Parowiec francuski nosi nazwę „Djebel Amour” i posiada pojemność 2.900 ton. Zarówno jak i dwa inne statki parowiec francuski był zaatakowany przez nieznane samoloty w odległości 30 mil na północno-zachód od Algieru.

„Daily Telegraph” donosi, że podczas gdy bombardowanie parowców angielskiego i francuskiego nie pociągnęło za sobą żadnych ofiar to kapitan statku włoskiego został ranny w piersi, a znajdujący się na parowcu urzędnik kontrolny narodowości holenderskiej otrzymał ranę w rękę. Poza tem donoszą, że na pokład parowca angielskiego spadła bomba parowca usiłowała spuścić łódzie ratownicze samoloty obniżyły swój lot i rozpoczęły ostrzeliwanie marynarzy z karabinów maszynowych. Załoga musiała się ukryć. Poza tem istniała poważna obawa wybuchu, ponieważ parowiec „British Corporal” wiozł ładunek benzyny.

„Daily Express” oświadcza, że angielskie koła rządowe zapatrują się bardzo poważnie na bombardowanie parowca cysterny „British Corporal”. Zażądano od kapitana statku szczegółowych sprawozdań, które będą przedłożone premierowi Chamberlainowi i lordowi Halifaxowi. Z chwilą ustalenia odpowiedzialności za atak rząd angielski podejmie ostry protest. Jest rzeczą możliwą, że Anglia będzie się domagała ukarania lotników oraz wynagrodzenia szkód i strat. Okolicznością obciążającą jest fakt, że parowiec angielski znajdował się poza obrębem wód terytorialnych i był bombardowany bez ostrzeżenia.

Według opinii angielskich kół rządowych ataki na statki cudzoziemskie poza obrębem hiszpańskich wód terytorialnych winny być uważane za korsarstwo i muszą pociągnąć za sobą środki represyjne, które powezma rządy zainteresowanych krajów.

London. — Korespondent „Daily Herald” w Algierze w depeszy do swego dziennika twierdzi, iż trzy samoloty, które bombardowały statek „British Corporal”, zostały rozpoznane jako samoloty powstańcze.

Bunt anarchistów w Barcelonie

CZOLGI I SAMOCHODY NA ULICACH BARCELONY.

MIASTO OBRADZONE PRZECIWOJSKO.

Barcelona. Prezes rady ministrów Negrin przybył wczoraj incognito do Barcelony i odbył dłuższą rozmowę z prezydentem Companyssem. Koła polityczne w Barcelonie przypisują tej rozmowie duże znaczenie.

W ciągu dnia nadeszły do Barcelony znaczne posiłki policyjne, które obsadziły wszystkie ważniejsze punkty w mieście. — Ulicami miasta przejeżdżają czołgi i samochody pancerne. Policja otrzymała dodatkowo do swej dyspozycji karabiny maszynowe, lekkie działa i motocykle pancernose.

Wszystkie te zarządzenia pozostają w związku z obawami, iż oddziały anarchistyczne, walczące na froncie aragońskim, mogą być skłonne do deserzacji w związku z zarządzeniami, wydanymi przez władze opanowane przez komunistów.

Również w związku z temi obawami, wstrzymano wszelki ruch w strefie 25-ciu klm. szerokości na granicy francusko-hiszpańskiej.

Rozruchy na prowincji są coraz częstsze, w miejscowości Figueras doszło do strzelaniny pomiędzy policją a grupą złożoną z ok. 50 anarchistów, którzy usiłowali przedostać się do Francji. 16-tu anarchistów zostało zabitych na miejscu reszta zbiegła w góry, dwaj policjanci odnieśli ciężkie rany.

WIELKA BITWA LOTNICZA POD SANTANDER.

Bilbao. — Agencja Havasa donosi: Lotnictwo powstańcze rozwinęło wczoraj ożywioną działalność na froncie Santander. W ciągu całego dnia liczne eskadry bombardowały i ostrzeliwały z karabinów maszynowych pozycje nieprzyjacielskie.

Wczoraj około godz. 17-tej pięć eskadr powstańczych, które powracały do swych baz, po zbombardowaniu umocnień nieprzyjacielskich na północny wschód od Santander, zostały w okolicy Torrelavega zaatakowane przez 18 myśliwskich samolotów rządowych. Na pomoc przybyło natychmiast 20 myśliwskich samolotów powstańczych, które po otoczeniu samolotów nieprzyjacielskich, straciły w ciągu 7 minut dwanaście z półtora na ziemię.

Pięć powstańczych samolotów bombowych i dwa myśliwskie powróciły do swych baz podziurawione nieprzyjacielskimi kulami.

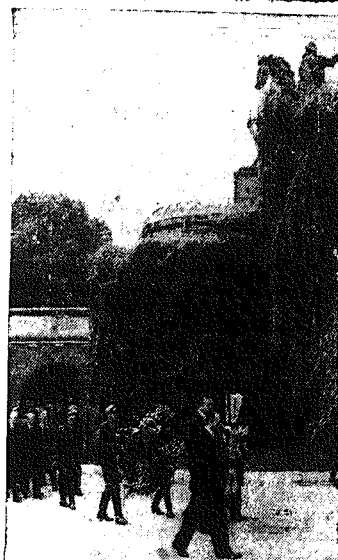
PROTEST BRYTYJSKI U WŁADZ POWSTAŃCZYCH.

London. — Brytyjski generalny konsul w Algierze stwierdza w raporcie przesłanym admiralicy w Londynie, że samoloty, które zaatakowały statek „British Co Corporal” należały do powstańców. Na skrzydłach atakujących samolotów umieszczony był granatowy krzyż świętego Andrzeja.

W sobotę złożył w sprawie tego incydentu w Palmie na Majorce energiczny protest brytyjski admirał, dowódca trzech eskadr krążowników.

W salamance panuje wielkie wzburzenie, ogólnie wskazują tu na fakt, że ilekroć ataku dokonają samoloty rządowe, tylekroć jest mowa o nieznanych sprawcach.

Fakt zresztą, że między zaatakowanymi statkami znajdował się włoski, a więc należący do narodu sprzymierzonego z powstańcami, wskazuje na to, że o udziale w tym incydencie powstańczych lotników nie może być nawet mowy.



Marszałek Smigły - Rydz udaje się na Wawel: celem złożenia hołdu Pierwszemu Marszałkowi Polski Józefowi Piłsudskiemu.

DZIENNIKARZE NIEMIECCY — SZPIEGAMI?

Londyn. — „News Chronicle” ogłasza sensacyjną wiadomość: że trzech dziennikarzy niemieckich otrzymało nakaz opuszczenia W. Brytanii w przeciągu 14 dni.

Wydalenie ich następuje jakoby wskutek podejrzenia, że uprawiali robotę szpiegowską.

Wydaleni zostają: główny przedstawiciel wydawnictwa Scherla i korespondent berlińskiego „Lokal Anzeiger” Werner Cromle, jego pomocnik Wrede i korespondent drugorzędnej agencji prasowej Graf Reichshach Zeitungsdienst-Lan gen. Cromle jest znanym dziennikarzem, przebywa w Londynie od przeszło 3-let, jest członkiem tutejszego związku prasy zagranicznej.

Okoliczności w jakich nastąpiła brytyjska decyzja wydalenia powyższych trzech dziennikarzy niemieckich, mają być według „News Chronicle” tak dalekie kompromitujące, że rząd Rzeszy nie kwestionuje zarządzenia brytyjskiego. Home Office potwierdza fakt ich wydalenia.

Państwo żydowskie CZY MANDAT ANGIELSKI?

Zurich, 7.8. — W debatach odbywającego się tu kongresu syjonistycznego dominuje całkowicie kwestia podziału Palestyny. Wysuwane są dwie możliwości rozwiązania tego zagadnienia, bądź w formie domagania się utworzenia większego i silnego państwa żydowskiego, bądź — w razie napotkania dużych trudności — przyjęcie planu obecnego w celu dalszego zachowania sprawy żydowskiej pod mandatem brytyjskim.

Londyn, 7.8. — W tutejszych kołach syjonistycznych spodziewają się, że według wszelkiego prawdopodobieństwa kongres w Zurychu powoła do uchwały upoważniającą zarząd organizacji do przeprowadzenia rokowań z rządem angielskim w kwestii podziału Palestyny. W rokowaniach tych syjonista dążyć będą do uzyskania szerszych granic dla przyszłego państwa przede wszystkim przez przyłączenie doń Nowej Jerozolimy, zamieszkałej przez 70 tys. żydów.

KSIĘSTWO KENTU W WIEDNIU. Wiedeń. — Księstwo Kentu przybyło wczoraj po południu do Wiednia i zamieszkało w hotelu „Bristol”. Dzień dzisiejszy księstwo Kentu poświęca na zwiedzenie muzeów i miasta, po południu zaś wyjada autem w kierunku południowym. Jest możliwe, że w drodze do Jugosławii zatrzymają się u księcia Windsoru na zamku, Wasserleoburg.

BIALOGRÓD URZĘDOWO PROSTUJE POGŁOSKI o OTRUCIU PATRIARCHY.

Białogród. — W związku z ciągle krążącymi na terenie Jugosławii pogłoskami, iż powodem śmierci patriarchy Barnaby było otrucie, w piątek w godzinach wieczornych, podane zostało przez zarząd miasta Białogrodu do publicznej wiadomości oświadczenie lekarzy, którzy czuwali nad stanem zdrowia patriarchy.

W odpowiedzi na postawione im

pisma pytania, lekarze zgodnie oświadczają, że patriarcha chorował na zatrucie organów pokarmowych z reperfusją na układ nerwowy. Bezpośrednim powodem śmierci było obustronne zapalenie płuc i osłabienie serca.

WYCIECZKA POLSKA W WATYKANIE.

Castel Gandolfo. — Papież przyjął w sobotę na zbiorowej audencji kilka grup pielgrzymów zagranicznych, wśród których była również obecna wycieczka polska, złożona z 225 osób.

Papież wygłosił do obecnych 15-minutowe przemówienie, w którym m. in. powitał specjalnie Polaków.

ROOSEVELT PRZECIWO WOJNIE CHEMICZNEJ.

Waszyngton. — Na jednym z ostatnich posiedzeń Kongresu w Waszyngtonie nie rozważano był projekt budowy wojennego instytutu doświadczalnego dla studiów chemicznych. Prezydent Roosevelt sprzeciwił się kategorycznie powstaniu tego rodzaju instytutu. W uzasadnieniu Roosevelt podkreślił iż rząd jego dąży do wydania zakazu używania gazów trujących na wypadek wojny.

NASTĘPCA BADEN - POWELLA.

Helsinki. — „Uusi Suomi” donosi ze Sztokholmu, że wobec podszedłego wieku naczelnego skauta świata, lorda Baden-Powella, jako jego namiestnika i następcę wymieniany jest książę szwedzki, Gustaw Adolf.

WIELKIE UPALY WE FRANCJI.

Paryż. — We Francji panuje fala niezwykłych upałów. W piątek Paryż opuścił stolicę, udając się do miejscowości kąpielowych, lub w góry. Oddawna nie wiadomo tak wielkiego ruchu wycieczkowego. Dworce paryskie przedstawiały widok wielkiego zamieszania. Z dworca lyońskiego wyjechało w piątek ponad 100.000 osób, a z dworca Quai d'Orsay 45 tysięcy osób.

WYPADK SZYBOWCOWY.

Helsinki. — W szkole szybowcowej w Jemjervi zdarzył się tragiczny wypadek. Szybowiec kierowany przez pewnego studenta, runął z wysokości 1.400 mtr. Student poniósł śmierć na miejscu.

WYBUCH GRANATU IPERYTOWEGO.

Tallin. — W małej rybackiej wsi Vincu wybuchł granat z okresu wojennego z gazem iperytowym. Wybuch ten spowodował śmierć dzieci, wyciągając go ze starej studni. Dwaj chłopcy, 9-letni i 12-letni, zostali rozerwani w strzępy, dwóch innych odniosło ciężkie rany.

Okoliczni mieszkańcy, spiesząc nieszczerliwym z pomocą, zostali poparzeni gazem i w liczbie 12-tu, z ranami na ciele, zostali odwiezieni do szpitala.

ZASTRZELENIE PIĘKNEJ CYGANKI.

Czerniowce. — Tutejsza prasa donosi,



Największym powabem kwiatów jest — zapach

Największym powabem kobiety są
czysta i świeża cera i piękne, czyste włosy.
Mydło **TEOPIA** daje zdrową i czystą cerę
Krem **MIAFLO** udelikatnia cerę,
Lotion **PIA** wzmacnia włosy i usuwa łupież,
oryginalne z firmy

Henryk ŻAK - Poznań 10
FABRYKA PERFUM, MYDEŁ I KOSMETYKÓW

si, iż w pobliżu Pitesti, po ciężkiej walce zabita została przez żandarmerię, Liuba Czerobowska, przezwana „królową Cyganów”. Dziewczyna ta, 21 lat licząca, słynęła z niezwykłej urody i okrucieństwa. Zorganizowana przez nią banda, porywała ułomne dzieci, które sprzedawano następnie żebrakom. Z uwagi na masowe zniknięcie ułomnych dzieci, władze policyjne zarządziły oblławę. Gdy odczono namiot bandycki, cyganka z wielką furją z nożem w ręku rzuciła się na żandarmów, którzy nie mogąc schwycić bandytki żywcem zastrzelili ją. 20-tu członków szajki aresztowano.

KATASTROFA KOLEJOWA.

Brugges. — Wczoraj o godz. 14 min. 15 pociąg idący z Brukseli do Ostendy wykołoił się na stacji Brugges. Maszynista i 15-tu pasażerów odniosło lżejsze rany, ciężko ranny został palacz.

ODJAZD KSIĘSTWA KENTU Z ŁAŃCUTA.

Kraków. — Po czterodniowej gościnie u ordynata Alfreda Potockiego, w piątek po południu księstwo Kentu opuścił zamek Łańcut. Przed wyjazdem odbyło się śniadanie, w którym wzięli udział oprócz księcia przebywający jeszcze na zamku goście. Odjazd z zamku na stację nastąpił o godz. 3-jej po południu. Księstwo Kentu, wyjechali na stację czterokonna karetą, pozostali goście zaś samochodami. Na stacji oczekiwał wagon salonowy, oddany do dyspozycji księcia Kentu przez krakowską dyrekcję kolejową z ramienia której towarzyszył księstwu w podróży kolejowej sekretarz Gismun. Księstwo Kentu i towarzyszące im osoby weszli do wagonu salonowego i rozmawiając oczekiwali na przybycie po-

ciagu pośpiesznego ze Lwowa. Gdy pociąg nadszedł, nastąpiło pożegnanie. Barzo długo i serdecznie żegnali się księstwo z ordynatem Alfredem hr. Potockim dziękując za „zgotowanie wspaniałego przyjęcia na zamku, po czym księstwo pożegnało się z pozostałymi osobami. W wagonie zostali księstwo i państwo Kozieł Poklewscy, hr. Benedykt Tyszkiewicz i towarzyszący księstwu p. Ewelina W. drodze do Krakowa, podano w wagonie herbatę. Do Krakowa przybył pociąg o godz. 5-jej minut 30. Księstwo nie opuszczało wagonu. Około godz. 7.30, pociąg przybył do Katowic, skąd w sobotę rano mają księstwo udać się samochodem do Wiednia.

DYKTATOR FINANSOWY MORGAN PRZYBEDZIE DO GDYNI.

Warszawa. — Polska ma w roku bież. szczęście do wybitnych gości zagranicznych.

W najbliższym czasie jak donoszą, przybędzie do Gdyni słynny bankier amerykański, dyktator Wall-Street, Pierpont Morgan.

Morgan przechodził ostatnio ciężką chorobę i na polecenie lekarzy odbywa dłuższą podróż morską.

Podczas wycieczki po Bałtyku zatrzyma się przez kilka dni w Gdyni.

Wielki bankier podróżuje luksusowym jachtem, należącym niegdyś do angielskiego „króla herbaty”, Liptona.

Nazwa jachtu „Corsair” nawiązuje do historii rodu Morganów, którzy pochodzą z mającego od słynnego niegdyś angielskiego korsarza Morgana.

Na jachcie, który odpłynął już z Londynu, znajduje się kilku detektywów, którzy czuwają nad bezpieczeństwem miliardera.

Wykrycie olbrzymiej afery przemytniczej

ARESZTOWANIA W SOSNOWCU, KRAKOWIE I LWOWIE.

Katowice. — Funkcjonariusze sosnowieckiej placówki Straży Granicznej wpadli na ślad olbrzymiej afery przemytniczej i zdolali aresztować kilkunastu członków świetnie zorganizowanej bandy. Centrala przemytników znajdowała się w Sosnowcu, natomiast prawie we wszystkich miastach południowo-wschodniej Polski posiadali oni swe oddziały. Straż Graniczna już od kilku miesięcy wiedziała o istnieniu i działalności bandy, jednak mimo dużych wysiłków nie

mogła ich zdemaskować. Pewnego razu przemytnicy wiedli pociągiem do Lwowa znaczne ilości drogiego towaru zagranicznego, którego jednak nie zdolano odnaleźć. Przypuszczalnie mieli oni w wagonie jakieś skrytki, w których przewozili przemyt. Stanowi to dotąd ich tajemnicę, przy czym świadczy o niesłychanym sprycie i doskonałej organizacji przemytników.

Główny magazyn bandy mieścił się w Sosnowcu, w mieszkaniu Abrama Kantora. Gdy onegdaj Straż Graniczna wkroczyła do mieszkania Kantora, zastała tam kilka osób, jak się okazało później, członków bandy, którzy zostali aresztowani. Próbowali oni zbiec, co im się jednak nie udało, ponieważ wszystkie drzwi i okna z zewnątrz obsadzone zostały przez straż.

Przeprowadzona w mieszkaniu rewizja dała rewelacyjne wyniki, znaleziono bowiem kilkadziesiąt kilogramów sacharyny, około 20 kilogramów małych kółek zębatych, jako części składowych za palniczek, około 15 kilogramów kamieni do zapalniczek i dużo jeszcze innego towaru. Wartość skonfiskowanego przemytu, który był przygotowany do dalszej wysyłki w stronę Krakowa i Lwowa, wynosi kilkadziesiąt tysięcy złotych.

W czasie przeprowadzanej rewizji, do mieszkania Kantora przyszło dwóch mężczyzn, którzy na widok Straży Granicznej nie potrafili ukryć swego przerażenia. Ponieważ na pytania strażników dawali mętne odpowiedzi, poddano ich rewizji osobistej. Okazało się, że są to członkowie bandy, którzy utrzymywali kontakt z kupcami w Bytomiu. Znaleziono przy nich świeży transport sacharyny, przemyconej przez zieloną granicę, w ilości około 15 kg. Sacharyna była dobrze ukryta w spodniach i marynarkach. Ogółem w Sosnowcu aresztowano 12 członków bandy, których oddano do dyspozycji władz. Banda, jak już zaznaczyliśmy, posiadała spółników w Krakowie, Tarnowie, Przemyślu i Lwowie, gdzie również dokonano masowych aresztowań. Wykryta i zlikwidowana afera jest jedną z największych w ciągu ostatnich lat.

Na rzecz Czerwonej Hiszpanii

ODBYWAJĄ SIĘ ZBIÓRKI PIENIĘŻNE W CZECHOSŁOWACJI.

Praga. — Zbiórki pieniężne w Czechosłowacji na rzecz Hiszpanii czerwonej przybierają mimo różnych zakazów coraz większe rozmiary. Szczególnie tak się dzieje na Słowaczynie i Rusi Podkarpackiej. W Mukaczewie powstał w ostatnich dniach komitet pomocy dla Walencji, do którego weszli przedstawiciele 29 organizacji „demokratycznych”. W urządzonych na ten cel imprezach biorą, obok komunistów, udział także socjaliści i członkowie związku urzędników pocztowych, czeska partia narodowo-socjalistyczna, legioniści i sokoli.

Dowodzą to intensywnej działalności, jaką agenci moskiewscy rozwijają w Czechosłowacji. W Mukaczewie i okolicy ma się urządzać wystawy hiszpańskie, by także w ten sposób zwiększyć dochody na ten cel.

Z Rusi Podkarpackiej donoszą, że na rzecz Hiszpanii czerwonej zebrano już 50 tysięcy koron.



Marszałek Smigły - Rydz przechodzi przed fruntem starych sztandarów Legionistów w oryginalnych ubiorach pod Łańcutem.

Kino „Atlantic”

Dziś w poniedziałek
po raz ostatni

DZIEJE GRZECHEU

w/g powieści Stefana Żeromskiego
z asami aktorstwa polskiego.

ZGON BRATA GEN. SIKORSKIEGO
Kraków. — Wczoraj zmarł tu major w stanie spoczynku, ś. p. Stanisław Jan Sikorski, starszy brat znanego polityka, gen. Władysława Sikorskiego. Ś. p. zmarły liczył lat 61. Przed wojną był on profesorem gimnazjum. W czasie wojny światowej ś. p. zmarły wykazał wybitne zdolności wojskowe, w uznaniu których awansował stopniowo, dośługując się szarży majora. W ostatnich latach z powodu niedomagań na zdrowiu ś. p. zmarły usunął się w zacisze domowe i oddał się pracy publicystycznej. Zgod jego pisma wyszło wiele interesujących artykułów z dziedzin spraw wojskowych, polityki zagranicznej itd. Przygotowywał on również wiele publikacje.

O POCHOWANIE Ś. P. DRZYMAŁY NA SKALCE

Warszawa. — Z ciekawym wnioskiem w sprawie uczczenia pamięci ś. p. Michała Drzymały, bojownika o polskość w czasie zaboru pruskiego wystąpiły organizacje chłopskie Stronnictwa Ludowego.

W czasie obchodu święta czynu chłopskiego w dniu 15 sierpnia zgłaszane będą rezolucje, by szczątki ś. p. Michała Drzymały spoczęły na Skale w grobach zasłużonych.

Szykany policji niemieckiej

Nie dopuszczono do obrad w Górze św. Anny na Śląsku.

Katowice. — W niedziele, dnia 8 bm. w znanej historycznej miejscowości Góra św. Anny, w p.w. strzeleckim odbył się zjazd Zw. Polskiej Młodzieży Katolickiej ze Śląska opolskiego.

Przybyło około 800 osób. Rano odbyło się nabożeństwo, które odprawił ks. Kocyrczyk, który wygłosił następnie o-kolicznościowe kazanie.

Po kazaniu policja niemiecka wylegitymowała księdza Kocyrczyka za rzekome akcenty polityczne w jego kazaniu. Po południu rozpoczęły się obrady zjazdu. Natychmiast po zgajeniu policja niemiecka wylegitymowała wszystkich obecnych oświadczając, że w obradach mogą brać udział tylko delegaci. Po pierwszych przemówieniach policja obrady przerwała i zjazd rozwiązała.

Na marginesie powyższego zjazdu, nadmienić należy, że w Polsce, mianowicie na Pomorzu, Śląsku i Poznaniu, odbywały się w niedzielę 8 bm. w wielu miejscowościach t. zw. „Święto niemieckiego dziecka”, zorganizowane przez związki niemieckie. Imprezy te odbywały się wszędzie, a dzięki agitacji, w niektórych miejscowościach Górnego Śląska, udział młodzieży niemieckiej był wcale liczny.

SKAUCI KANADYJSCY Z REWIZYTĄ W POLSCE.

Warszawa. — Bezspośrednio z Jamboore w Holandii przybędzie do Warszawy delegacja skautowa z Kanady, w skład której wchodzi trzej instruktorzy skautowi. Skauci kanadyjscy przybywają z rewizytą za zeszlorniczą wizytę in struktura Związku Harcerstwa Polskiego którzy podczas swego pobytu w Ameryce odwiedzili również Kanadę.

Z Warszawy goście wyruszą na objazd ważniejszych ośrodków harcerskich w całym kraju by poznać całokształt oraz metody polskiej pracy harcerskiej.

Młody książę Pszczyński

zabiega o umorzenie dochodzeń karnych.

Warszawa. — Prasa warszawska donosi, że najstarszy syn księcia Pszczyńskiego, książę Jan Henryk VI zjawił się ostatnio w Warszawie, gdzie czyni starania o umorzenie przeciwko niemu doniesienia karnego, wniesionego do sądu o znieważenie państwa polskiego zagra-nicą. Chodzi mianowicie o znany wywiad w angielskim „Timesie”, w którym młody książę Pszczyński pisał jakby władze polskie szykanowały go. Było to w tym czasie, kiedy książę Pszczyński był prezesem „Volksbunde”.

Jak wiadomo, według statutu ordynacji pszczyńskiej najstarszy syn księcia Pszczyńskiego miał być dziedzicem całego fideikomisu i przez kilka lat był pełnomocnikiem starego księcia Pszczyńskiego. Gdy przed kilku miesiącami Książę Jan Henryk przybył do pałacu w Pszczynie z zagranicy, ojciec nie chciał go przyjąć i polecił służbie wyrzucić go za drzwi. Ostatnio książę Pszczyński zro-

bił zroził testament i wydziedziczył najstarszego syna. Spadkobiercą jego będzie drugi hrabia Aleksander Hochberg.

Prze starania o umorzenie dochodzeń karnych najstarszy syn księcia Pszczyńskiego zamierza utorować sobie drogę do spadku.

NOWE OBOSTRZENIA DEWIZOWE DLA PODRÓŻNYCH.

Warszawa. — Linje żeglugowe organy-zujące wycieczki morskie zagranicę otrzymały nowe zarządzenie władz skar-bowych, obostrzające przepisy dewizowe.

Pasażerom jadącym na wycieczki mor-skie na podstawie paszportów zbioro-wych zabrania się zabierania ze sobą jakiegokolwiek środków płatniczych na statek z wyjątkiem kwitów depozyto-wych i zetonów wydawanych przez linje żeglugowe.

FRONDA LEGJONU MŁODYCH.

Warszawa. — W dniu wczorajszym ujawniła się fronda „Legjonu Młodych” w stosunku do Obozu Zjednoczenia Na-rodowego. Oto w piątkowym numerze „Państwa Pracy” ukazała się deklaracja tej organizacji, zwrócona przeciwko O. Z. N. i jego władzom kierowniczym. Deklaracja ta ze względu na swój ton została skonfiskowana. Nosiła ona podpis przywódcy „Legjonu Młodych” Bocień-skiego.

„Wieczór Warszawski” komentując fakt powstania frondy mówi, że była o-na wynikiem głosowania zarządzonego wśród komendantów okręgowych, tj. le-wicowej organizacji w obozie instruk-torskim „Legjonu Młodych” nad mowa-mi. Pismo twierdzi dalej, iż ispirator ak-cji p. Bociański działał pod wpływem za-wiedzionych nadziei osobistych i przewi-duje, że „L. Młodych” będzie czynny w akcji t. zw. „koncentracji demokratycznej”, łączącej lewicę „sanacyjną” z opo-zycyjną.

ARESZTOWANIE DZIAŁACZA SOCJALISTYCZNEGO.

Poznań. — W Jarocinie został areszt-owany kierownik tamt. oddziału Związ-ku Zawodowego Kolarzy, Gajewski. Przed aresztowaniem przeprowadzono u Gajewskiego oraz u innych członków Z. K. rewizję.

Czterej górnicy zasypani na kopalni „Wujek”.

Katowice. — W piątek około godz. 20 wydarzyła się na kopalni „Wujek” w Ka-towicach-Brynowie strasna katastrofa, która tylko dzięki nadludzkim wysiłkom kolumny ratunkowej nie pociągnęła za sobą ofiar w ludziach. W podziemiach tej kopalni na pokładzie „Lech” na głę-bokości 600 mtr. nastąpił wstrząs pod-ziemny, wskutek czego zostali zasypani 4 górnicy: Józef Różański z Ligoty, An-drzej Grzegorzek z Brynowa, Karol Bur-czyk z Zaleskiej Haldy, oraz Karol Kup-ka z Brynowa.

Po otrzymaniu wiadomości o katastro-fie kolumna ratownicza pod fachowym kierownictwem przystąpiła do odkopy-wania gruzów, które przywały górników. Akcja ratunkowa trwała bez wy-niesienia przez całą noc do godz. 9 rano w sobotę. Wyśiłki kolumny ratowniczej zostały uwieńczone pomyślnym rezulta-tem, gdyż wydobyto wszystkich zasy-panych górników, którzy nie odnieśli żad-nego szwanku, poza wyczerpaniem fi-zycznym, mimo że byli zasypani przez 13 godzin. Po udzieleniu im pierwszej po-mocy, przewieziono ich do domów. Rod-ziny zasypanych górników przed całą noc wyczekiwały przed bramą kopalni na wiadomości o losach swych najbliż-szych.

Poza tym na poziomie 500 mtr. oberwa-ły się zwały węgla, przy czym po-ważniejsze okaleczenia odnieśli górnicy Franciszek Sikora z Katowic-Ligoty o-rac Tomasz Taratka z Katowic-Ligoty. Rannych przewieziono pogotowie ratunko-we natychmiast do szpitala Spółki Brac-kiej, gdzie pozostają pod opieką lekar-ską. Jakkolwiek stan zdrowia rannych górników jest bardzo poważny, to jed-nak lekarze mają nadzieję utrzymania ich przy życiu.

NIEMIŁA PRZYGODA WŁAMYWA-CZA.

Katowice. — W sobotę w godzinach przedpołudniowych włamał się nieznaj-ny sprawca do mieszkania żony urzęd-nika konsulatu niemieckiego Amalii Dani-łowej, zam. w Katowicach, przy ul. Li-giołofskiej 20. W chwili płądowania mci-

szkania przez złodzieja weszła niespo-dziewanie właścicielka, wobec czego zło-dziejaszek zbiegł do piwnicy, gdzie scho-wał się do jednej z beczek. Został jednak ujęty i oddawiony do policji.

Jak się okazało, złodziejaskiem jest za-wodowy przestępca krakowski, który przyjechał do Katowic na „gościnne wy-stępy” Jan Sieprawski, zam. w Krako-wie, przy ul. Tureckiej 1.

WĘGERSKI KOMIK FILMOWY W KRAKOWIE.

Kraków. — W Krakowie bawił w pią-tek znany węgierski komik filmowy Szoke-Szakali. Przybył on do Krako-wa wraz z małżonką samochodem. Szak-ali udał się z Krakowa do Warszawy, skąd pojedzie do Rygi.

SABOTAŻ CZY PSIE FIGLE?

Katowice. — Od jednego z podró-żnych, którzy przybyli wczoraj torpedą z Katowic do Krakowa, dowiadujemy się, że po drodze zaszedł wypadek, któ-ry mógł skończyć się tragicznie. Na od-cinku między Krzeszowicami a Rudawą jakiś nieznany sprawca położył na tor-ze kamień znacznej wielkości. Na szczę-ście motorniczy zauważył kamień i zwolnił bieg torpedy. Torpeda uderzyła

Kino „Eden”. I Aleja 12.

Dziś po raz ostatni
„KONFETTI”
Początek o godz. 6-ej, 8-ej, 10-ej wieczorem.

Częstochowa
10
SIERPNIA
Wtorek

Dziś — Wawrzyńca m.
Jutro — Zuzanny p. Tych.
Wschód słońca o godz. 4.16
Zachód — 19.22
Kalendarzyk historyczny:
Zwyczajowo Krzywoustego
pod Naklem 1113 r.

— Z ruchu paticznego. W ub. niedzie-lę przybyli do Częstochowy następują-ce pielgrzymki: z Krakowa — 91 osób, Wilna — 296, Łęczycy — 1400, Kurze-lowa — 186, Krakowa — 1300 i Pozna-nia — 398.

— Pielgrzymka katolickich Stowarzy-szeń meźów na Jasną Górę. Z inicjaty-wy katolickiego Związku meźów w Pol-sce, w dniach od 18 do 19 września r. b. odbędzie się z całej Polski wielka piel-grzymka katolickich Stowarzyseń me-żów na Jasną Górę, celem złożenia hoł-du Matce Boskiej i Częstochowskiej i u-proszenia Jej o błogosławieństwo dla prac i poczynają organizacyjnych. Pro-tekstorat nad pielgrzymką objął J. Em-ks. Aleksander kardynał Kakowski, któ-ry osobiście weźmie udział w uroczy-snościach pielgrzymkowych.

Specjalnie pociągi będą zorganizowa-ne w ten sposób, aby ze wszystkich ka-tatków Rzeczypospolitej, jak najtań-szym kosztem można było dojechać do Częstochowy.

Z posiedzenia organizacyjnego

XIV-go Tygodnia L. O. P. P.
W ubiegłą sobotę, w sali Straży Ognio-wej odbyło się posiedzenie organizacy-jne XIV-go Tygodnia L. O. P. P. obwodu częstochowskiego.

Zebrańie zagał p. starosta Rozmary-nowski i zaprosił na przewodniczącego do stołu prezydnialnego red. Wilkoszew-skiego, a na asesorów dyr. Borkowskie-go, dr. Langego, sędzię Trzcińskiego, na sekretarza p. Ciechańskiego.

Następnie sędzia Trzciński zapoznał obecnych z programem obchodu XIV-go Tygodnia L. O. P. P. na terenie Częst-ochowy, który odbędzie się w czasie od 5 do 12 września. Program ten przewidu-je w sobotę 4 IX — o godz. 18ej. Ca-pastrzyk orkiestr z pochodniami, przemó-wienie przez megafony i wyświetlanie przezczoj. O godz. 21-ej — dancng L. O. P. P. — w „Polonii” z udziałem artystycznym grupy Lit - ars.

W niedzielę 5 IX — od godz. 8-13 kwe-sta uliczna, o godz. 9.30 nabożeństwo na Jasnej Górze przed szczytem i kazanie okolicznościowe, wraze niepogody na-bóżeństwo odprawione zostanie wew-nątrz bazyliki. O godz. 10.30 pochód pro-pagandowy i defilada na pl. Pierackiego, o godz. 15-tej zawody marszowe w ma-sach przeciwzawodowy o nagrodę prze-chodnią, start i meta na pl. Pierackiego. O godz. 16-iej zabawa w parku.

Dnia 11 IX — o godz. 20.30 przedsta-

o kamień i doznała uszkodzeń, tak, że z Krakowa nie udało się w dalszą podróż do Zakopanego. Nikt z podróżnych nie doznał szwanku, odczuli oni tylko silny wstrząs.

INŻ. DOBOSZYŃSKI PRACUJE PRZY ODNAWIANIU WIEZIENIA.

Kraków. — Od pewnego czasu trwa-lą prace nad odnowieniem więzienia św. Michała, w którym oczekuje na rozpra-wę przed sądem przysięgli inż. A. Do-boszyński. Ponieważ jest on z zawodu inżynierem budowlanym, przeto zwrócił się do zarządu więziennego, by dano mu zajęcie przy pracach nad odnowie-niem więzienia. Zarząd więzienia u-względnił prośbę inż. Doboszyńskiego.

ZGON DRUGIEJ OFIARY BESTIALSKIEGO NAPADU W TARNOWIE.

Tarnów. — Zmarły w czwartek wie-czorem w szpitalu w Tarnowie, śp. To-masz Barnaś, strażak miejski, druga ofi-ara bestialskiego napadu w wietry ratu-szowej, nie odzyskał do końca życia przytomności. Tylko niezwykle silnemu organizmowi śp. Barnasia przypisać na-leży, że pomimo kilkunastu ciężkich ran na głowie i naruszenia mózgu, prze-żył on jeszcze pięć dni po napadzie.

Aresztowany pod zarzutem dokonania napadu Ludwik Wzorek, znany w Tar-nowie nożownik, stanowczo wypiera się, by był zamieszany w sprawę nap-a-du na dwu strażaków. Nie umie on jed-nak wykazać swego alibi oraz niejako tłumaczyć pochodzenie krwawych pła-m na swym ubraniu.

KRONIKA

wienie w teatrze, godz. 21 dancng w „E-uropie”. Na zakończenie Tygodnia w niedzielę dnia 12, od godz. 8 — 13 kwe-sta uliczna.

Poza tym w czasie trwania Tygodnia przewiduje się: zbiórkę na listy ofiar, sprzedaż materiałów propagandowych, konkurs na urządzenie okna wystawowe-go i t. p.

Po dyskusji i wyjaśnieniach, program został zaaprobowany. Urządzenie obcho-dów L. O. P. P. w powiecie powierzo-no autonomicznemu załawnieniu wójtom i sołtysom.

W zakończeniu zebrania, przewodni-czący red. Wilkoszewski odczytał ze-branym nazwiska osób proponowanych przez Zarząd L. O. P. P. do sekcji finan-sowej i propagandowo-imprezowej, któ-re zostały jednogłośnie przyjęte.

— Jak wysłać paczki do Gdańska? Władze pocztowe stwierdziły, że niektó-re urzędy pocztowe przyjmują paczki d-gdańskich urzędów pocztowych na po-mocnicze adresy krajowe. Wyjaśniono przeto, że obrót pocztowy między Pol-ską a Wolnem M. Gdańskiem odbywa się na podstawie konwencji i porozumie-ni światowego związku pocztowego, d-którego przystąpiło również W. M. Gdańsk, jako samodzielny twór państw-owy i paczki z przeznaczeniem do gdań-skich urzędów pocztowych należy tra-tować jako paczki zagraniczne i dola-czać do nich adresy pomocnicze dla o-brotu zagranicznego. Wprowadzenie jed-nolitych opłat na paczki krajowe i do W. M. Gdańska nie odebrało tym ostat-nim charakteru paczek zagranicznych. Jedynie obrót pocztowy z polską pocztą w Gdańsku odbywa się na podstawie na-szych wewnętrznych przepisów. Urzę-dy i agencje pocztowe winny usunąć po-pelniane na tym polu usterki.

Z powiatowego święta W. F. we wsi Bargły

Wczoraj, we wsi Bargły, zostały zor-ganizowane w ramach święta Wychowa-nia Fizycznego zawody sportowe.

Rano o godz. 11, w kościele w Poczne-nej odprawione zostało uroczyste nabo-żeństwo z kazaniem, Czcigodny kazo-ńdzista w podniosłym okolicznościowym przemówieniu zaznaczył o konieczności rozpowszechniania wychowania fizycz-nego w imię zasad wiary ku chwale i po-żytkowi naszej ojczyzny.

Po kazaniu odbyła się defilada poszcz-e-żnych oddziałów zawodników i pre-dstawicieli związków, przybyłych na uro-czystość, a następnie powrót do wsi Bar-ły na wspólny obiad.

W czasie obiadu p. referendarz Maru-siński, reprezentujący p. starostę, wygo-sił przemówienie, nadmienając, że aku-rat tak się złożyło, iż w Krakowie obch-

Kino „LUNA” początek o godz. 5 m. 30
LORETTA YOUNG, ROBERT TAYLOR
 poraż pierwej zamek, wymarzone para kochan-
 ków w wspaniałej epopei miłosnej p. t.
JEJ PIERWSZA MIŁOŚĆ
NADPROGRAM
 Poetycki film o niezapomnianych rycerzach nowo-
 go świata, którzy walczyli o zdobycie kobiecy
 i zła w filmie p. t.
ROBIN HOOD z EL DORADO
 w roli głów. WARNER BAXER.

czony jest zjazd b. legionistów, w War-
 szawie zjazd Zw. Strzel., a tu w Bar-
 gach młodzi ludzie zdają swój egzamin.
 sprawności, zespoleni razem w szlachet-
 nej konkurencji aby nabrać otuchy do dal-
 szej pracy na przyszłość. — Pamiętacie,
 abyście okazali się godnymi tradycji
 tych, którzy pierwsi wyruszyli w bój —
 jak w życiu publicznym, tak i prywat-
 nym, pamiętając w pierwszym rzędzie o
 wielkiej i niepodległej Polsce.

Okrzykiem „Niech żyje Najjaśniejsza
 Rzplita” — mówca zakończył swoją prze-
 mówę.

W odpowiedzi przemówił kpt. Swobo-
 da, komendant powiatowy W. F. i P. W.
 zaznaczając: — Byliśmy od rana już
 świadkami pracy organizacyjnej, świad-
 kami eliminacji. Zjawiliśmy się tutaj po-
 to, aby w gościnnych Bargach zdać ex-
 gamin z naszych rocznych postępów w
 pracy sportowej. Poszliśmy po przez
 drogi do Bargów z okolicznych wsi —
 znaleźliśmy się na nabożeństwie i pięk-
 nym kazuaniu, słyszeliśmy jak należy pra-
 cować w duchu wiary katolickiej w pra-
 cy dla kraju. Słyszeliśmy tutaj słowa mi-
 łe, przypominające nam niedawne dzieje,
 słowa które zwracają uwagę na tych,
 którzy wspominają krzyże przydrożne, i
 krew przelana, montowanie programu
 wychowania fizycznego, jakie odbywa
 się w Warszawie — gdy my w skrom-
 nej, a jakże drogiej wsi polskiej, my
 początkujący dopiero zdajemy egzamin z
 rocznej pracy, mówiący o naszych wsiach
 i dniach nie zmarnowanych na próż-
 niactwo.

Dzisiejsze wyniki na drugi rok, bez
 względu gdzie nam wypadnie — należy
 znacznie poprawić i powiększyć stan na
 szczył sił duchowych i fizycznych.

Po obiedzie, który upłynął w miłej at-
 mosferze towarzyskiej rozpoczęte zosta-
 ły główne zawody w poszczególnych
 konkurencjach, które przedstawiają się
 następująco:

100 mtr. bieg I nagroda Dębowski Zdzi-
 sław K. P. W., czas 12.06.

1500 mtr. bieg — I nagroda Waż-
 brycht Czesław, czas 4.55.

Rzut granatem — I Stopień Włady-
 sław — odległ. 63 mtr. 05 cm.

Skok w dal — I Szweczyk Tadeusz
 5.71.

Skok w wyż — I Czarnota Zygmunt
 1.45.

Siatkówka — zespół wsi Konopiska.
 Koszykówka — zespół wsi Kamiénica
 Polska.

W ogólnej klasyfikacji zespołowej:
 I miejsce Kamiénica Polska 49 punk-
 tów, II Bargły 37 punktów i III Wilko-
 wiec 29.

W zawodach kajakowych na dystan-
 sie 1000 mtr., pod wodę: I miejsce Minki
 na Tadeusz 6. 30, II Wróbel Antoni
 6.44, III Cichla Franciszek 6.45. Zespoło-
 wo: I Bargły 20.58, II Raków 21.25 i III
 Kamiénica Polska 22.18.

Jako nagrody rozdane zostały przez
 majora Kościńskiego I kpt. Swobodę figu-
 ry brązowe na marmurze, plakiety bron-
 zowe, komplety sportowe złożone z ko-
 szulek, spodenek i pantofli skórzanych,
 zegarki na reke, kaski jedno i dwuosob-
 we oraz karabinek sportowy, ponadto że-
 tony złote, srebrne, brązowe i dyplomy.

Nagrody przechołdnie i jednorazowe u-
 fundowali pp: przewodniczący Wydziału
 Powiat. w Częstochowie, mgr. Bielo-
 bradek B. dyr. inż. J. Borkowski, dyr. J.
 Couturon, dyr. R. Cywicki, dyr. H. Drou-
 lers, dyr. B. Fazan, dyr. de Hagen, dyr.
 L. Hennin, dyr. inż. S. Kontkiewicz, ks.
 prob. Kozakowski, Powiatowy Komend-
 ant WF i PW. kpt. Swoboda, Powiat.
 Komendant Zw. Strzel. kpt. Broszkie-
 wicz, dyr. H. Stalens, Towarzystwo Hu-
 ta Bankowa, Towarzystwo Huta Często-
 chowa, Urzędnicy T-wa Huta Bankowa,
 dyr. M. Wysocki, prezes pow. Zarządu
 Z. S.

Po rozdaniu nagród odbyła się do póź-
 na wieczór wesoła zabawa ludowa, przy
 dźwiękach orkiestry wojskowej.

Całość obchodu święta wychowania fi-
 zycznego na powiecie i zainteresowanie
 tegoż w propagandzie sportu wypadła
 bardzo dobrze, dzięki sprężystej i nie-

strudzonej pracy organizacyjnej pod ki-
 runkiem kpt. Swobody, przy współudzia-
 le nauczyciela miejscowego p. Janika i
 kierowników jak i członków poszczególnych
 oddziałów Zw. Strzeleckiego.

Zorganizowanie po raz pierwszy pól-
 noj imprezy w powiecie, oraz olbrzymi
 mi zainteresowanie zawodników, jak i
 mieszkańców okolicznych wsi, zasługuje
 na całkowite uznanie.

— Przywłaszczenie roweru. Kraw-
 czyk Leokadia (Marysi 11), zameldowa-
 ła w komisji o przywłaszczeniu roweru
 wart. 160 zł. przez Pięta Stanisława,
 zam. w Myszkowie.

— Pożar we wsi Wręczyca. W dniu 3
 bm. o godz. 18 we wsi Wręczyca Wiek-
 ka, gminy Węglowice, w zagrodzie goś-
 podarza Struzika Stanisława, powstał
 pożar od iskry z komina, wskutek któ-
 rego spalił się dach słomiany.

Z Sądu Okręgowego

Skazany za fałszerstwo karty
 spółdzielczej.

Sąd Okręgowy rozpatrywał sprawę
 Jana Kotasa mieszkającego wsi Krzepice,
 oskarżonego o dokonanie fałszowania
 karty żywnościowej.

Istniejąca tam spółdzielnia mleczar-
 ska zawarła umowę ze sklepem na dostawę
 produktów, względnie na wydawanie
 przez sklep prod. żywnościowej za spe-
 cjalnymi kartami dla tych, którzy dostar-
 czają jakieś produkty do spółdzielni.

Pewnego dnia zgłosił się jakiś osobnik
 i wziął towaru za 8 zł. 85 gr. w sklepie
 na kartę. Po jakimś czasie znów przy-
 szedł, lecz właściciel sklepu po stwierd-
 zeniu fałszowania karty zameldował
 o tym w policję.

Sprawca Jan Kotas skazany został na
 6 miesięcy aresztu.

— Nocne dyżury apłeki:
 W nocy z dnia 9-go na 10 bieżącego mie-
 siąca otwarte będą następujące apteki:
 p. Szostakiewicz — Nowy Rynek Nr. 6,
 p. Otrębskiego — ul. Wieluńska Nr. 18.

Trychiny w mięsie

pochodzących z nielegalnego uboju.

W ub. sobotę kontrolerzy Rzeźni Miejskiej
 przychylili na ul. Wały Wilsona
 mięso wieprzowe niesione przez osob-
 nika, który je porzucił na widok kontrol-
 erów.

Mięso w ilości ponad 8 kg., przekazane
 zostało do zbadania i okazało się, że
 zawierało w sobie pasożyty trychiny.
 niebezpieczne dla zdrowia w razie spo-
 życia ich.

Nadmienić należy, że potajemny ubój
 kwinie w Częstochowie w dalszym cią-
 gu, mimo energicznej walki jako prawa
 dza kontrolerzy Rzeźni. Tygodniowo bi-
 je się około 60 krów w pokatym uboju.

Również w sobotę kontrolerzy zakwe-
 stionowali mięso u Ufnera na Starym
 Ryнку. Momentalnie wokół wózka, na
 którym leżało mięso zebrał się tłum ży-
 dów a jeden z nich korzystając z reja-
 wachu i awantury wywołanej przez swych
 współwyznawców chwycił mięso i zdo-
 lał zbiec.

Kronika sportowa

Z K. O. S. „Victoria”.
 Kierownictwo Sekcji kolarskiej prosi
 swych członków o przybycie na zebranie
 do lokalu Klubu III Aleja 79, oficyna pa-
 rter we czwartek, dn. 12 b.m., o godz. 19-ej.
 Omawiane będą sprawy Jubileuszu.

Unja — Revers 1:1 (0:0). W Stanisła-
 wowie zawody o wejście do Ligi między Un-
 ja i miejscową Revers, zakończył
 się wynikiem remisowy: 1:1 (0:0).

Polonia — Union Touring 6:1 (2:0).
 W Warszawie rozegrany został na boisku
 Polonii ostatni mecz z serii rozgrywek gru-
 powych o wejście do Ligi pomiędzy Poloni-
 a i łódzkim Union-Touringiem.

Gryf — HCP 2:2 (1:1). Mecz o wejście
 do Ligi między toruńskim Gryfem a poznań-
 skim HCP, rozegrany w Poznaniu, nie
 wywołał większego zainteresowania. Zakoń-
 czył się on remisowym wynikiem.

Strzelec — Resovia 2:1 (1:1).

Dzięki tym wynikom mistrzostwa grupo-
 we zdobyli: Brygada, Polonia, Unja, Śmi-
 gły, które będą walczyć o awans do Ligi.

AKS. (Chorzów) LEADEREM LIGI.

W niedzielę, dokonana się mała, ale waż-
 na zmiana w tabeli ligowej. Po paromiesię-
 cznym prowadzeniu w tabeli ligowej przez
 Cracovię, miejsce jej zajął Amatorski Klub
 Sportowy z Chorzowa, który ma obecnie
 największe szanse na zdobycie mistrzo-
 stwa Polski. Jego forma, wykazana w me-
 czu z Warszawianką, z którą wygrał 5:0, je-
 go piękne zwycięstwo prodestynują ten ze-
 spół na stanowisko.

OSTATNIE WIADOMOŚCI

CODZIENNE POSIEDZENIA RADY
 MINISTRÓW.

W PALESTYNIE NIEPOKÓJ
 WZRASTA.

Tokio, 9.8. — Wobec powagi sytuacji
 rada ministrów postanowiła odbywać co
 dzienne posiedzenia, poczynając od ju-
 tra aż do odwołania.

Rozpoczęcie wojny defenzywnej w Chinach DECYZJA OPORU PRZECI JAPON- CZYKOM.

Tokio, 9.8. — Agencja Domei donosi,
 że chińska rada obrony narodowej zebra-
 ła się wczoraj po raz drugi. Rada posta-
 nowiła stawić opór wojskom japońskim
 w północnych Chinach i podjąć kontr-
 atak dla odebrania zajętych terytoriów
 wokół Pekinu i Tientsinu.

Nankin, 9.8. — Wszyscy dowódcy ar-
 mii, zgromadzeni obecnie w Nankinie,
 złożyli marszałkowi Ciang-Kai-Szeko-
 wi oświadczenia, zgodne z jego poglą-
 dem, stwierdzające konieczność podję-
 cia obrony zbrojnej Chin przed Japonią
 w razie, gdyby — jak to przewidują —
 ustulowania rokowań spęłzył na niczym.

Nankin, 9.8. — Agencja Havasa dono-
 si, że w Nankinie została zakończona
 konferencja obrony narodowej, w której
 wzięli udział wszyscy dowódcy armii
 chińskich. Przewidują, że rozwój opera-
 cyi wojskowych nastąpi pod presją ja-
 pońską w okręgu Czahar. Wojna defen-
 zywna byłaby zatem rozpoczęta.

ROZWÓJ OPERACJI WOJSK CHIŃSKICH.

Szanghaj, 9.8. — Donoszą z Nankinu,
 że gen. Yen-Si-Czan odleciał samolotem
 do Tai-Yuan-Fu. Sadzą tu, że w zwią-
 zku z podróżą generała potwierdzają się
 przewidywania o rozwoju operacji wojs-
 kowych w prowincji Czahar, Su-Yuan
 i Czan-Si.

O WEJŚCIE DO LIGI.

BBRYGADA—NAPRZÓD (2:1). W dniu
 wczorajszym na stadionie J. Piłsudskiego
 odbyły się ostatnie zawody piłkarskie z cy-
 klu rozgrywek o mistrzostwo grupy pomię-
 dzy drużynami Brygada i Naprzód ze Śl-
 ska. Zwycięstwo odniosła Brygada w sto-
 sunku 2:1. Widzów około 5.000.

Zawody zaszczylił swoją obecnością pre-
 zes P.Z.P.N-u p.kp. Głabisz oraz kapitan
 związkowy P.Z.P.N-u p. Kałuża.

W meczu wczorajszym zwycięstwo odnio-
 śła drużyna o większej ambicji i większym
 opanowaniu nerwowym.

Drużyna Naprzodu zaprezentowała pu-
 bliczności miejscowej wysoki poziom gry,
 ale także niezwykłą brutalność i brak jakie-
 gokolwiek wychowania sportowego.

Początek meczu zapowiada wysoką poraż-
 kę Brygady, gdyż goście wyraźnie górą pod
 względem technicznym i taktycznym.
 Brygada ogranicza się do obrony i tylko
 sporadycznymi wypadami zagraża bramce
 Naprzodu. W 30-ej minucie nieobstawiony
 lewoskrzydłowy Naprzodu Woźniak zdoby-
 wa prowadzenie. Powoli gra zaczyna się
 wyrównywać. Po przerwie Brygada zaczy-
 na atakować bramkę Naprzodu, co w rezul-
 tacie przynosi wyrównanie z głowki Heine-
 go I. Ostra gra zaczyna się przeradzać w
 brutalną w czem celują gracze Naprzodu.

Sędzia ususza z boiska gracza Naprzodu
 Klosska, który dopuścił się dość ciężkiego
 przewinienia, jakim było kopnięcie kol-
 enem w brzuch Polaka. Gra staje się coraz
 brutalniejszą. Gracze śląscy targają się o
 każde orzeczenie sędziego. Podczas jednej
 z takich utarczek słownych sędzia ususza
 z boiska Pieca I.

W 85 minucie Polak zdobywa prowadze-
 nie dla Brygady, która już nie pozwala na
 zmianę wyniku. Przed samym końcem za-
 wodów został wykluczony z gry Heine za
 kopnięcie gracza Naprzodu. Zawody koń-
 czy się zwycięstwem naszej drużyny, która
 tym samym zdobywa mistrzostwo grupy.

Z Brygady najlepszymi graczami byli:
 Gontkiewicz, Heine i Polak w napadzie, oraz
 Czarnecki w pomocy. Krzyk w bramce, jak
 zwykle pewny.

Z Naprzodu wyróżniali się: Michalski,
 cała pomoc z Piecem I na czele oraz Kalus,
 Stanowski i Piec II w napadzie.
 Sędziował mecz p. Arciński z Krakowa,
 bardzo słabo nie potrafił utrzymać graczy
 w karchach.

Na marginesie zawodów notujemy,
 dlaczego zostały podwyższone ceny wejścia
 na mecz niedzielną, kiedy na taki sam
 mecz o te same rozgrywki w ubiegłym ty-
 godniu były niższe? To chyba nie jest dro-
 ga do propagandy sportu i przyciągnięcia
 jak największych ilości widzów na mecz.

ZAKŁADY GRAFICZNE
 F. D. Witkowski
 w Częstochowie Alja 82. tel. 32-45
 przyjmują wszelkie roboty drukarskie

Jerozolima, 9.8. — Nowa seria zama-
 chów świadczy o wzrastających niepo-
 kójach w Palestynie. Wczoraj w godzin-
 nach rannych rozbrojono konstablę an-
 gielskiego. Wczoraz został niebezpie-
 cznie ranny funkcjonariusz tajnej policji.
 W Jaffie dokonano zamachu bombowe-
 go na mieszkanię adw. Iman Regnes. —
 Wybuch bomby zabił siostrę adwokata
 i niebezpiecznie ranil jego siostrzenicę.

INSTYTUT MORSKI W KILONII.

Kilonia. — W Kilonii został otwarty In-
 stytut morski, którego głównym zadani-
 em będzie studiowanie zagadnień bałty-
 ckich i ogłaszanie prac z tej dziedziny.
 Znamiennym jest, że koncepcja stworze-
 nia instytutu morskiego w Kilonii powsta-
 ła w związku z pracami Polskiego In-
 stytutu Bałtyckiego, którego działalność
 naukową i zasięgiem jego roli i zna-
 czenia Niemcy są poważnie zaniepokojeni.

TAJEMNICZA CHOROBA

Katowice, 8.9. — W powiecie pszczyń-
 skim zachorowało ok. 50 osób na niezna-
 ną w Polsce chorobę, której objawem są:
 silne bóle głowy, wysoka temperatura, o-
 gólne osłabienie, doprowadzające do bez-
 władu rąk i nóg oraz wymioty.

Katastrofa motocyklowa pod Warszawą

Warszawa 8.9. — Wczoraj przed połud-
 niem około godziny 12-ej na szosie pod
 Aninem wydarzyła się straszna w skut-
 kach katastrofa motocyklowa. W kierunku
 Siedlec jechała po lewej stronie fur-
 manka chiłpska. Woźnica oraz siedzący
 na furmance byli w stanie mocno pod-
 chmielonym i wyśpiewywali piosenki. W
 kierunku Warszawy zaś jechał z Siedlec
 ordynator tamtejszego szpitala dr. Hla-
 sko. Pod Aninem samochód dr. Hlaski
 wyminał jadący w szalony tempie motocy-
 kl. W pewnej chwili motocykl wpadł
 na furmankę. Dr. Hlasko, widząc zderze-
 nie, momentalnie wóz zatrzymał i wy-
 szedłszy udał się na miejsce celem udzie-
 lenia pomocy rannym. Skutki zderzenia
 okazały się fatalne. Motocykl rozbił ca-
 łą furmankę, zabijając konia. Siedzący
 w koszu motocyklista kpt. Strzelca zo-
 stał zabity na miejscu. Prowadzący mo-
 tor strzelec został wyrzucony i doznał je-
 dynie lekkich kontuzji. Dr. Hlasko udzie-
 lił pomocy rannemu motocyklicście oraz
 woźnicy. Wezwano policję, która wszczę-
 ła natychmiastowe dochodzenie.

WŁOCHA POLSKA JESIEŃ W JASTRZĘBIU ZDROJU

Jastrzębie Zdrój znajduje się obecnie w prze-
 dnie sezonu jesiennego.
 Pogoda słoneczna, nie upalna, piękno krajobra-
 zu, nie wspaniałej sceny przyrody polskiej Ba-
 skidów, balneologiczne powietrze, klimat, ob-
 cenie, oddalenie od zgiełku ośrodków przemysłowych,
 spokój dla jesiennych kochań i idealnie działający
 na nową osobę, atrakcyjność w poczynku, pogodność
 podgośćnego klimatu, poszukiwanie przez osoby
 chore — oto fragmenty atrakcyjności Jastrzębia.
 Zdumiewające wyniki leczenia kąpieli i wód Ja-
 strzębia w świetle opinii polskich i zagranicznych,
 higieny leczenia, prawdziwie europejskiej moder-
 nizacji urządzeń kąpielowych, taniość wyjątkowa je-
 siennych przejazdów kuracyjnych, sprawa, że tre-
 wencja w Jastrzębiu zdrowie robić i roku na rok
 z miesiąca na miesiąc. Złota Polska jesień Jastrzę-
 bia nie zwiodła nigdy iścących rzeszy kuracjo-
 w, ulepszenie obecnie leczenia po świeży sapas no-
 wych sił.

-ZGINIĘŁA

wilczurka proszę odpro-
 wadzić ul. Mokra Nr.
 10 Gruszecki.

SKLEP

do sprzedania. Wiado-
 mość „Renoma”.

UNIEWAŻNIAM

skradzione tytuły wy-
 konawcze sądu grodz-
 kiego w Częstochowie,
 z d. 7 listopada 1935 Nr.
 21/73/35 na sumę zł.
 800 i Nr. 21/74/35 na
 sumę zł. 500, Józef
 Stoltwinski.

ZGUBIONO

książeczkę wojskową
 wyd. przez P. K. U.
 Częstochowa, dowód-
 cę i księżkę Ka-
 sy Chorych, na imię Ko-
 łodziej Jan.

WÓZEK

dziesięć mały utywa-
 do dopracowania, ul.
 Garbalskiego 6/8 m. 7.

POTRZEBNA

służąca z gołownianą
 ul. Jamońska Nr. 110
 m. 2.

ZA WSZKIE

duży i wielki ton mo-
 je! Zofia nie odpowia-
 dam Józef Stoltwinski.
 DWIE EKSPEDJENTKI
 oraz ekspedjent, deko-
 rator rytynowane siły,
 do blawatów potrzeb-
 nd i września. Oferty
 do Sklepu „Gocia” pod
 „Chrześcijańskie”

Z KRAJU

(—) **Matka młowolna zabójczyni**
Wstrząsający do głębi wypadek śmierci kilkunastoletniego chłopca, spowodowany nieumyślnie przez jego własną matkę, wydarzył się w dzielnicy belwederskiej w Stanisławowie. — 15-letni Władysław Humeniuk (Przechoźnia 5) wbrew woli swej matki wlaź na drzewo w sadzie, gdzie obijał się sliwkami. Humeniukowa wezwała syna do zejścia z drzewa, a kiedy to nie poskutkowało, chwyciła cegłę, którą cisnęła za usiłującym w międzyczasie zbiec chłopcem. Cegła trafiła chłopca w prawą skroń. W tym samym dniu skrzył się chłopiec na silny ból w miejscu uderzenia cegłą, a dnia następnego nad ranem około godz. 5-tej zmarł. Na miejsce wyjechała komisja sądowo-lekarska, dla przeprowadzenia sekcji zwłok denata.

(—) **Nowa elektrownia w Polsce.** W połowie sierpnia r.b. zostanie zakończona rozbudowa elektrowni powiatowej w powiecie trebowelskim, województwa tarnopolskiego. Na budowę elektrowni powiat otrzymał w swoim czasie pożyczkę z Funduszu Pracy w kwocie zł. 40.000 na lat 15, z warunkiem zatrudnienia przy robotach bezrobotnych. Poza tym powiat zobowiązał się do pokrycia z własnych środków pozostałej części kosztorysu, która wynosi 105 tys. zł.

Ujęcie dwóch bandytów
Zrabowane papiery — odzyskano.
Policja aresztowała sprawców napadu rabunkowego, którego dokonano w dn. 24 ub. m. przy ul. Wareckiej w Warszawie.

Około godz. 9 rano wychodząca z biura domu komisowego handlu cukrem Izraela Grabermana urzędniczka 26-letnia Irena Jadwiga Grabowska, została napadnięta przez dwu mężczyzn.

Jeden z nich uderzył ją łonem w głowę, drugi wyrwał z ręki teczkę z plomkami ołowianymi i papierami wartościowymi. Rabusie zbiegli nim napadnięta odzyskała przytomność.

Jednego z bandytów aresztowano w ogrodzie na Pradze. Jest to Zbigniew Rzeździński, znany policji przestępca kryminalny.

Jego współnika, Ambrożego Wielkosielca, aresztowano we wsi Przemiany na Polesiu. Gdy policja wkroczyła do stodoły, gdzie bandyta spał, obudził się on i usiłował chwycić rewolwer. Obeszłałno nie go jednak i zakuto w kajdany.

Wielkosielec był przyjacielem służącej Grabermana, Marii Pietras, która namówiła bandytów do obrabowania p. Grabowskiej.

Jakkolwiek napad udał się — nieda-

jednak pożądanego efektów. W tecze nie było pieniędzy.

Skradzione papiery znaleziono w ubikacji za stodołą, w której spał Wielkosielec. Dla właściciela przedstawiają one wartość około 10.000 złotych.

Należało im ułatwić

3 młodych żydów zabiegano o widzenie się z ks. Kentu w Łańcucie.

Z Przemysła donoszą, że przyjechało do Łańcuta z Przemysła 3 młodych żydów, którzy usiłowali dostać się przed oblicze księcia Kentu, aby prosić ich o certyfikaty na wyjazd do Palestyny. — Młodzieńcy ci przez trzy dni przebywali w Łańcucie, nie mogąc jednak uzyskać audience.

Aresztowanie fakira-maga-cudotwórcy

Z Warszawy donoszą: Przed kilku tygodniami przyjechał do Warszawy jakiś osobnik z wielką, wspaniałą brodą, który zatrzymał się w jednym z hotelików na Nalewkach. Następnego dnia osobnik wystąpił na ulicę kilku chłopaków, którzy rozdawali ulotki, obwieszczające, że do stolicy przyjechał „na katerynec” nie krótki okres czasu fenomenalny fikiran-mag-jasnowidz i cudotwórca w jednej osobie, znakomity profesor indyjski Ma-Dzi-Dzi, który w dobie tego kryzysu czyta z ręki i twarzy, pomaga w zawitych sprawach sercowych i leczy wszystkie choroby. Niebawem do fakira zaczęła sięgać tłumnie gniebiona troskami i chorobami publiczność. Magik brał za wiza-

te 5 złotych i przepisywał każdemu „cudowne zioła”, mające zapobiegać nieszczęściu i chorobom. Za zioła te pobierał 20 złotych. O czarodziejskich wyczynach cudotwórcy dowiedziała się policja. Ale jasnowidz okazał się dobrym jasnowidzem, gdyż przeczuł grożące mu niebezpieczeństwo i w ostatniej chwili drapnął z hoteliku w niewiadomym kierunku. Jednak wśród policjantów znalazł się również człowiek obdarzony nadprzyrodzonymi talentami, który w czarodziejski sposób odnalazł fakira w... wagonie kolejki, uciekającego do Faleńcy. Rzekomym fakirem okazał się mieszkaniec Drohobycz, Anzel Zakon. Magika osadzono w areszcie. Jak się okazało, sprzedawane przez niego zioła były mieszaną liści zużytej herbaty, suszonych liści kapusty i sieczki.

(—) **Chcieli zaoszczędzić 60 groszy!** dostali się na ławę oskarżonych. Z Warszawy donoszą: Urząd prokuratorski sporządził akt oskarżenia przeciwko córkom adwokatów warszawskich pp. E. i P., oskarżonym o dokonanie fałszerstwa.

Jedną z panienek była uczennicą gimnazjalną. Pewnego dnia, kiedy obie udały się na zawody na boisko „Legii”, uczennica na podstawie legitymacji szkolnej kupiła ulgowy bilet wejścia. Następnie oddała legitymację starszej koleżance, która doczepiła swoją fotografię i zbliżyła się do kasy, aby również kupić ulgowy bilet. Kasjer zauważył jednak to i wezwał policjanta, który sporządził protokół. Obie panny postawiono w stan oskarżenia o fałszerstwo i o udzielenie pomocy w przestępstwie.

Kres anarchii drogowej

położy rozporządzenie o ruchu rowerów na drogach publicznych.

W Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej zostało ogłoszone, dawno oczekiwane rozporządzenie ministrów komunikacji i spraw wewnętrznych o ruchu rowerów na drogach publicznych. Rozporządzenie to, obowiązujące z dnia 31 lipca br., zostało przyjęte przez kierowców samochodowych z wielkim zadowoleniem. Znana bowiem jest rzeczą, że obecnie, kiedy ruch kołowy na szosach publicznych z dnia na dzień wzrasta, największą ilość wypadków powodują rowerzyści, którzy prawie bez wyjątku jeżdżą nieostrożnie, po lewej stronie szosy, a co gorzej, że dopiero na drogach publicznych uczą się kierować rowerem.

Automobilista nigdy nie wie, kiedy i w którą stronę zechce skrócić rowerysta w chwili dawania sygnałów. Wydane obecnie rozporządzenie niewątpliwie przyczyni się do zmniejszenia liczby wypadków na drogach publicznych, tym bardziej, że automobilisci zawsze chętnie pomagają i będą pomagać policji w ściganiu rowerzystów, wprowadzających anarchię na drogach publicznych.

Rozporządzenie przewiduje, że rowery i wszelkie wózki, poruszane siłą nóg, rowery z silnikami pomocniczymi o pojemności skokowej do 100 ccm. i motocykle o takiej pojemności mogą być używane na drogach publicznych

tylko po ich zarejestrowaniu w kompetentnym zarządzie gminy, który wydaje tabliczkę rowerową. Tabliczki są ważne przez 2 lata kalendarzowe. Tabliczka powinna być przymocowana z tyłu roweru pod siodełkiem w taki sposób, by była łatwo widoczna. Tabliczka kosztuje w pierwszym roku rejestracyjnym 4 zł., w następnych zaś 3 zł. Od opłat tych zwolnieni są żołnierze żandarmerii, funkcjonariusze służby drogowej, funkcjonariusze policji państwowej i straży granicznej, oraz niżsi funkcjonariusze państwowi i samorządowi, jeżeli ich władza przełożona stwierdzi, że rowerów używają do celów służbowych.

Nie wolno używać rowerów do ruchu na drogach publicznych małoletnim do 12 lat. Każdy rower powinien być zaopatrzony w co najmniej jeden sprawnie działający hamulec, umieszczoną z tyłu lewej strony roweru latarkę z czerwonym światłem wzgl. szkiełko odbłaskowe, w dzwonek, jako sygnał ostrzegawczy, a wieczorem w lampkę, przyczepioną z przodu roweru i rzucającą światło białe-barwne.

Rowerzystom nie wolno jeździć środkiem drogi, nie wolno jechać 2 lub więcej rowerzystom obok siebie, nie wolno wozić innej osoby, nie wolno jechać bez trzymania rąk na kierownicy i nóg na pedałach, oraz cześcić się podczas jazdy innych pojazdów. W końcu nie wolno również na rowerze prowadzić zwierząt, oraz przewozić przedmiotów o wymiarach mogących zagrażać bezpieczeństwu ruchu. Rowerzystom nie wolno jeździć po chodnikach. Jeżdżenie na rowerach na przyboczach dróg o twardej nawierzchni dozwolone jest tylko wówczas, gdy to nie utrudnia ruchu pieszych na tych przyboczach, przy czym jadący na rowerze obowiązani jest ustępować drogi pieszym. Na specjalnych ścieżkach dla pieszych i na chodnikach rowery mogą być tylko prowadzone i to wyłącznie wówczas, gdy to nie utrudnia ruchu pieszym.

Przeproczenia tych przepisów będą przez władze dotkliwie karane.

AGATA CHRISTIE

TAJEMNICZY PRZECIWNIK

Powieść

— Ostatnie twoje podejrzenie jest całkiem słuszne. Zdobyłam nagle pieniądze i to mi uderzyło do głowy! Z tego właśnie powodu mam ochotę zjeść teraz jak najwięcej hars d'oœuvre, homara i amerykańskie, pieczone kurczęta i na deser melbę! Chodźmy, bo dłużej już nie wytrzymam!

— Tuppence, dziewczyno, co się z tobą dzieje?

— Ach, ty niedowiarku! — Tuppence energicznym ruchem otworzyła torebkę.

— Spójrz tutaj, tutaj i tutaj!

— Boże wielki! Dziecko drogie, nie za ręczyłaś się chyba z żadnym milionerem!

— Jaki mamo milioner! Ale tysiąc razy lepszy od milionera i wygodniejszy.

Tommy przetarł dłonią oczy.

— Muszę być chyba pijany! Czy ja śnię, Tuppence, czy też naprawdę widziałem całe mnóstwo piecufiuntowych banknotów w twojej torebce?

— Widziałeś naprawdę, królu! Czy teraz pójdziesz ze mną na lunch?

— Pójde wszędzie. Ale co ty robiła? Rozbiłaś bank?

— Nie martw się, wszystko w porządku. Jakż straszny jest ten Piccadilly Circus. Autobusy poprostu na ludzi najeżdżają. Dopieroż byłoby nieszczęście, gdyby mnie tak który przejechał, teraz gdy mam tyle piecufiuntowych banknotów!

— Wejdzmy do Grill Roomu? — zapytał Tommy, gdy szczęśliwie przebrnę-

li na przeciwną stronę ulicy.

— W restauracji na dole jest bardziej wykwintnie — wydeła wargi Tuppence.

— Szaleńcze ekstrawagancje! Chodźmy więc nadół.

— Czy jesteś pewien, że dostanę tu wszystkie potrawy, jakich zażadam?

— Wymieniasz menu dość bogate, nie uważasz? Przypuszczam jednak, że coś niecoś się znajdzie.

— A teraz opowiedz mi — rzekł Tommy, nie mogąc już dłużej powściągnąć ciekawości, gdy wreszcie usiedli przy stoliku i przed Tuppence ustawiono upragnione rozliczne hors d'oeuvre.

Miss Cowley opowiedziała mu szczegółowo całą historię.

— Najdziwniejsze jednak jest to — kofczyła opowiadanie — że naprawdę nie wiem, skąd mi się wzięło to nazwisko Jane Finn! Nie chciałam wyjawiać swego nazwiska ze względu na biednego ojczulka — w razie, gdyby mnie zamieszano w jakąś niezbyt czystą aferę.

— Miałeś zupełną słuszność — przyznał Tommy. — Ale nie myśl, że to nazwisko spadło ci z nieba.

— Jakto?

— Bo nie. Ja ci o niem mówiłem. Nie pamiętasz jak wczoraj powiedziałem ci, że podслуchałem na ulicy dwóch ichmósców, którzy rozmawiali o jakiejś pannie nazwiskiem Jane Finn? Prawdopodobnie się ułtkwilo ci to nazwisko w pamięci.

— Tak, mówiłeś. Przypominam sobie teraz. Jakże to dziwne... — Tuppence zamilkła nagle, a po chwili podskoczyła na krześle i zawołała: — Tommy!

— Cóż takiego?

— Jak oni wyglądali, ci dwaj panowie, których widziałeś na ulicy?

Tommy zmarszczył brwi, usiłując sobie przypomnieć.

— Jeden z nich był wysoki i dość tęgi.

Mam wrażenie, że gładko wygolony. O ciemnej czuprynie.

— To on! — zawołała Tuppence, zwołując na siedzących dookoła ludziach.

— To właśnie Whittington! A jak wygiął dół ten drugi?

— Nie mogę sobie przypomnieć. Nie przyglądałem mu się dokładnie. Uwagę moją zwróciło tylko jakieś cudzoziemskie imię.

— I ludzie powiadają, że na święcie nie ma zbiegu okoliczności! — mruknęła Tuppence, zającąca z apetytem melbę.

Tommy spowaźniał nagle.

— Słuchaj, Tuppence, do czego to prowadzi?

— Do zdobycia pieniędzy — odparła z figlarnym spojrzeniem dziewczyna.

— O tem wiem. Ale ty masz jakiś nowy pomysł. Mnie chodzi o to, co teraz należy robić? Jak zamierzasz nadal prowadzić tę komedię?

— Ach! — Tuppence bezzadnie odłożyła łyżeczkę. — Masz słuszność, Tommy, nad tym trzeba się zastanowić.

— Bo przecież rozumiesz, że nie możesz go wiecznie tak zwodzić. Zdradzisz się sama prędzej, czy później. Z drugiej strony nie jestem pewny, czy to nie zakrawa na szantaż, moja droga.

— Głupstwa pleciesz. Szantaż byłby wówczas, gdyby istotnie coś wiedział i za milczenie brała pieniądze. Tymczasem ja w gruncie rzeczy nic nie powiedziałem, bo zasadniczo nic a nic nie wiem.

— Hm — mruknął Tommy z powątpiewaniem. — W każdym razie, jak zamierzasz postępować dalej? Whittington pragnął jak najszybciej pozbyć się ciebie dziś rano, ale następnym razem, zanim ci da pieniądze, będzie chciał przede wszystkim cię zobaczyć. Będzie chciał skonstatować, co wiesz o

tem wszystkim, skąd zdobyłaś informacje i całe mnóstwo innych rzeczy, z których nie potrafisz się wykreślić. Powiedz mi, co wówczas będzie?

Tuppence zaszepiła się nagle.

— Trzeba się zastanowić. Zamów kawę po turecku, Tommy. Taki napój doskonale działa na rozjaśnienie umysłu.

O Boże, jakże ja dzisiaj dużo zjadłam!

— Lekam się, że za wiele nawet! Ja też sobie nie żałowałam, ale przynajmniej trzeba, że mniej kaprysiłem w wyborze potraw od ciebie. Proszę dwie kawy — zwrócił się do kelnera. — Jedną po turecku i jedną po francusku.

Tuppence popijała w milczeniu kawę, tonąc w głębokiej zadumie. Obruszyła się niechętnie, gdy Tommy przemówił do niej.

— Cichu bądź. Muszę się zastanowić.

— Niech i tak będzie! — mruknął Tommy, zapadając w ponure milczenie.

— Już mam! — odezwała się Tuppence wreszcie. — Mam już plan ułożony. Przedewszystkiem musimy sami dowiedzieć się o tem czegoś więcej.

Tommy mimowoli przyznał jej słuszność.

— Nie ciesz się jeszcze. Wszelkie informacje w tej sprawie może nam dać tylko Whittington. Należy więc przedtem się dowiedzieć, gdzie on mieszka, co robi — jednym słowem przez pewien czas należy go śledzić! Ja oczywiście tem zajęć się nie mogę, bo już mnie zna, ale ciebie widział przez krótką chwilę u Lyonsa. Na pewno ci nie pozna. Zresztą wszyscy młodzi ludzie podobni są do siebie.

— Nie powiem, żebym się z tobą w zupełności zgadzał. Zapewniam cię, że moja szlachetna powierzeliwość i doskonałe maniery wyróżniają mnie z pośród tłumy męczyzn.

P. K. P. odbierają chleb**DRUKARZOM PRYWATNYM.****Memoriał Związku Izby Przemysłowo-Handlowych.**

Związek Izby Przemysłowo-Handlowych wystąpił do Ministerstwa Komunikacji z obszernym memoriałem w sprawie wydane niedawno zakazu wykonywania druku listów przewozowych przez drukarnie prywatne.

Dotychczas każdy nadawca miał możliwość wykonania listów przewozowych w dowolnej prywatnej drukarni, a ingerencja władz kolejowych ograniczała się do stwierdzenia, czy listy odpowiadają wzorowi urzędowemu.

Druk listów przewozowych stanowi poważne źródło dochodów drukarni prywatnych na terenie całego kraju, które nawet w czasach gorszej koniunktury przyczyniało się wydatnie do ożywienia tego przemysłu.

Wykonywanie blankietów listów przewozowych jest we wszystkich niemal krajach powierzane drukarniom prywatnym, które od szeregu lat dostarczają wszelkich będących w obiegu, druków, jak np. w Niemczech przekazów pocztowych, czeków pieniężnych, nakazów płatniczych i t. p.

Podobnie i w Polsce drukarnie prywatne wykonywały listy przewozowe po cenie znacznie niższej, aniżeli blankiety nakładu P. K. P. Nowe blankiety kosztują po 10 groszy, względnie 8 groszy (z nadrukiem przy 1000) za sztukę, przy czym zastanawiającym jest fakt, iż listy przewozowe bez nadruku są droższe niż z nadrukiem. Dotychczas zainteresowani nabywali listy przewozowe w drukarniach prywatnych po cenie zł. 41.50 za 1000 sztuk, a więc przeszło o połowę taniej.

Zakaz wykonywania listów przewozowych przez drukarnie prywatne goździ w przemyśle drukarskim, odbierając mu znaczne, a często nawet podstawowe źródło dochodu.

52 miliony za szynki i bekony w pierwszym półroczu 1937 r.

W ciągu pierwszego półroczu r. b. dał się zauważyć duży wzrost eksportu z Polski bekoni i szynki w hermetycznym opakowaniu. Wywieziono 10.149 ton szynki wartości 31.209 tys. zł., oraz 10.624 ton bekoni wartości 21.177 tys. zł., podczas gdy w tym samym okresie r. ub. 4.752 ton szynki wartości 13.185 tys. zł. i 9.639 ton bekoni, wartości 18.959 tys. zł. Jak z tego widać, wywóz szynki wzrósł siedmiokrotnie, natomiast wywóz bekoni nie uległ większym zmianom.

Wywóz kierowany był głównie do Anglii i Stanów Zjednoczonych, gdzie towar nasz wyrobił już sobie stałych zwolenników, konkurując skutecznie z szeregiem poważnych dostawców z innych krajów. W Stanach Zjednoczonych n. p. próbowano już produkować własne tego rodzaju wyroby, które jednak jak się okazało, w żadnym stosunku nie odpowiadają wymogom tamtejszego rynku. Na jakości naszych szynki wpływa przede wszystkim rodzaj stosowanej karmy i niemierny intensywny, wolniej przeprowadzany, proces tuczenia trzody.

Jak donoszą z Australii, realizowany tam jest zamiar założenia na wielką skalę hodowli i tuczenia świń oraz dużych bekoniarni i fabryk przetworów mięsnych. Ewentualny eksport miałby być przeznaczony głównie na rynek metropolii. Konkurencja ta nie wydaje się jednak na razie groźna na zdobycie przez Polskę rynkach.

Wśród komsomołców

Jednym z najstraszniejszych skutków regimu bolszewickiego jest upadek moralny i upodlenie tych warstw ludności, które stykają się bezpośrednio z władzą i partią komunistyczną. Oto o jakim wypadku donosi np. „Komsomolskaja Prawda“.

Grupa młodych komsomołców w m. Ruza, okręgu Moskiewskiego, wracając do domu postanowiła wykopać się w przydrożnym stawie. Kierownik partyny Czepelew podał komendę: „do wody”. Lecz jeden z komsomołców Mozelew, nie umiał pływać i bał się wejść do wody. Przyjaciele skusili go i zamierzali wrzucić do wody w ubraniu. Prośby Mozelewa nie skutkowały. Wówczas on się rozebrał i sam poszedł do wody.

„Po chwili — pisze dziennik — Mo-

zelew natrafił na głębie i zaczął tonąć. Ratunku! zawołał nieszczęśliwy, lecz przyjaciele żartowali z niego.

Nie szkodzi, ucz się pływać! Mozelew szybko stracił siły i skrył się pod wodą. Widząc, że ich kolega tonie, kierownik partyny Czepelew pierwszy wyskoczył na brzeg. Za nim poszli pozostali komsomołcy. Ubrali się i rozeszli po domach.

Przypadkowy świadek tej sceny — chłop kolchoznik — rzucił się do wody, lecz było już za późno. Wyciągnięty na brzeg trupa.

Tak zginął młody robotnik — stachanowiec, aktywny komsomołec Mozelew, utopiony przez tchórzów, — konkluduje dziennik komunistyczny. Dodamy od siebie, że w prasie sowieckiej często spotykamy podobne opisy, świadczące o niebawym zezwierceniu i upodleniu komsomołców, tej „awangardy partii Lenina, Stalina”, według dumnych określeń „Prawdy”.

Przemysł sowiecki

Przemysł sowiecki posiada dziwną właściwość — produkowania rzeczy niepotrzebnych. Praca wre, plan wykonywany się w 105 proc., lecz potrzebnych dla kraju wyrobów jak nie było tak nie ma.

W ZSSR nastąpił okres zbiorów, każdy dzień jest drogi. Tymczasem jak donosi „Za Industrializację” z dn. 27. VI, produkcja maszyn rolniczych kuleje na wszystkich czterech nogach.

„W tym roku, — pisze dziennik — zakłady Gławszelnasza (maszyny rolnicze) pracują poniżej wszelkiej krytyki. Zamówienia nie wykonano na czas. Wobec tego powstało bardzo realne niebezpieczeństwo, że dostawa maszyn potrzebnych do zbiorów zostanie spóźniona”.

Nastroje ulic paryskich

Prawdziwa kłeska dla każdego miasta pod wszelką szerokością geograficzną jest strajk komunikacyjny, który całkowicie zmienia życie, wysadza w powietrze wszelkie ustalone normy, rucha mieli skłoni i niweczy utarte zwyczaje, niszczy kańców. W Paryżu taki zamęt wprowadził strajk hotelarsko-gastronomiczny. Jednak rzecz odbywa się zgola inaczej, niż wyobrażają to sobie ludzie nie znający dobrze stosunków w Paryżu.

W czasie ostatniego strajku restauracyjnego można było zaobserwować szereg faktów, które niewątpliwie musiały zastanowić każdego cudzoziemca. Któregoś dnia siedziałem ze znajomym na tarasie jednego z barów przy Champs-Elysees. W pewnej chwili zjawia się tłum, złożony z około setki młodzieńców i młodych kobiet. Wszyscy siadają przy stolikach i... nic nie zamawiają. Z wnętrza baru dochodzą nas tylko głosy liderów grupy strajkowej, usiłujących nakłonić kelnerów do podpisania akcesu do 40-godzinnego tygodnia pracy. Wobec odmowy pracowników owego baru, okupanci postanawiają siedzieć dalej i nie dopuszczać nowych gości. Właściciel udał się po policję. Myśleliśmy, że teraz zacznie się jakaś awantura. Ale gdzie tam! Przedstawiciel porządku publicznego zjawiał się z uśmiechem na ustach i zapytał flegmatycznie o co chodzi. Gdy mu sprawę wyjaśniono, rzekł z olimpijskim spokojem: „To trzeba ich wyprosić i niemiernie spokojnie... poszedł sobie. W tym momencie nabraliśmy fatalnego mniemania o sprawności paryskiej policji, ale okazało się, że nie znaliśmy jeszcze panujących tam zwyczajów! Nie minęły trzy minuty gdy przed bar zajeżdżał autokar policyjny, z którego wysiadł dwunastu „mobilów”. W ciągu pół minuty nie było śladu okupantów.

Innego znów dnia można było zaobserwować dziwaczne zjawisko na tych samych Polach Elizejskich. Od strony Łuku Triumfalnego kroczył po trotuarze olbrzymi tłum manifestantów, wykrzykujących wyraźnie skandowane, tak modne dzisiaj hasło: „Les quarantes heures! Les quarantes heures!” (Czterdzieści godzin! Czterdzieści godzin!) Za nimi „krok w krok” jechał autokar naładowany, uzbrojonymi b-

Dalej dziennik podaje, że Gławsiel masz „nie dodał” przeszło 2 i pół tysiąca maszyn. W praktyce oznaczać to, że tyleż kolchozów nie będzie w stanie zebrać urodzaju, który w tym roku zapowiada się naogół nieźle. Przy miejskiej organizacji, nawet dobre urodzaje nie ratują sytuacji kolchozów.

„Jestem od 10 lat chrześcijaninem”**WYZNANIE WIARY MARSZAŁKA CZANG-KAI-CZKA.**

Marszałek Czang-Kai-Czek i jego małżonka są członkami kościoła metodystów, tak zwanego Moore Memorial Church w Szanghaju. W tym charakterze marszałek odradzaających się Chin zwrócił się w Wielki Piątek b. r. z oświadczeniem do obradującej w tym czasie Centralnej Wschodnioazjatyckiej konferencji kościoła metodystów.

Oświadczając to, w którym marszałek mówił o swych poglądach na istotę i znaczenie dnia wielkopiątkowego, odczytał pierwszy sekretarz „Nowego życia” ruchu odrodzeniowego, stworzonego przez Czang-Kai-Czka, pułkownik J. L. Huang.

Poglądy, wyrażone przez Czang-Kai-Czka, odsłaniają nową stronę życia psychicznego wodza współczesnych Chin. „Bez religii — pisze Czang-Kai-Czek — nie można pojąć sensu życia. Bez wiary trudno przystępować do realizacji zakreślonych sobie celów, wszystko jedno czy to chodzić będzie o wielkie czy małe. Ludzie, którzy uciekają przed trudnościami, cofają się w pół drogi, pozostawiają niedokończone, rozpoczęte przez siebie dzieła, dowodzą, że nie mieli w sobie wiary. Jestem od 10 lat chrześcijaninem. Zagłębiałem się często w lekturę Pisma świętego. Nigdy jednak święte

księgi nie były mi tak drogim, jak w okresie mej dwutygodniowej niewoli w Sian”.

Dalej opisuje Czang-Kai-Czek, jak w ciężkich godzinach niewoli, która spadła na niego, jak grom, czytanie biblii było jedynym dlań ukojeniem i źródłem nowej siły. Postać Chrystusa, oddający jąca szczególnie na człowieka Wschodu swym mistycyzmem, była dla samotnego więźnia nowym przeżyciem. Ze wszystkich jego wskazań najbliższym stało się dla marszałka Chrystusowe przebaczenie nieprzyjaciółom, którzy nie wiedzą, co czynią. Mówi to o wielkiej duszności wodza odradzaających się Chin.

Przed swą podróżą do Szeński, marszałek Czang-Kai-Czek miał jakby przeczuć czekających go wydarzeń. Jak pisze, wiadomym mu było, że w armii czynne są elementy rozkładu. Otoczenie przestępowało marszałka przed groźnymi mu niebezpieczeństwami.

„Pojechałem — pisze marszałek — mimo wszystkie ostrzeżenia. Jako wodz armii narodowej, miałem obowiązek kierowania i uświadamiania podległych mi oddziałów. Od tego obowiązku nie wolno mi było uchylać się, szczególnie w chwili tworzenia podstaw zjednoczenia narodowego i budowy nowego ładu w państwie. Względem na moje własne bezpieczeństwo musiały zejść na drugi plan wobec wielkości i odpowiedzialności czekających mnie zadań. „Przemoc zacięła nade mną, snuje marszałek dalej swe wspomnienia. Usiłowałem „mnie najpierw. zapewnieniami czci i przyjaźni nakłonić do porzucenia dotychczasowej linii, potem grożono mi skazaniem przez „front ludowy” torturami i śmiercią. Wiara w Chrystusa pozwoliła mi przeciwstawić groźbom spokój, wypływający z przeświadczenia o słuszności sprawy, której służyłem i służę.

Wzorem w moim działaniu politycznym jest dla mnie wielki Sun-Yat-Sen (nazwany również chrześcijańskim generałem), pisze dalej marszałek Czang-Kai-Czek.

Od pierwszej chwili, gdy rozpoczynałem szkolenie podległych mi oficerów w nowym duchu, dwa zawsze dawałem im wskazania: 1) aby, jeśli zauważa kiedykolwiek i przy sposobności swoim będą mogli podtrzymać, że służą swoim celom i że działalność moja sprzeczną jest z najżywniejszymi interesami mego narodu — osadzili mnie i zgładzili; 2) tak samo wolno postąpić każdemu żołnierzowi, któryby stwierdził, że słowa moje przeczą prawdzie mego życia, że zdradzą sprawę rewolucji narodowej. Inspirowałem się w tych moich zaleceniach wielkością Chrystusowego umiłowania prawdy, jak i wspaniałomyślnością wielkiego mego poprzednika na drodze odrodzenia Chin i wiernego ucznia Chrystusa, generała Sun-Yat-Sena.

Sun-Yat-Sen był chrześcijaninem, a największym darem, jaki uzyskał on od Chrystusa, była jego miłość do wzgardzonych i poniżonych, z których zrodziła się jego wola wyzwolenia ich z jarzma niewoli i ucisku.

Chiny, walcząc o swą wolność, wskazywały jednocześnie drogę ofiarnego, wyzwoleńczego czynu wszystkim rasom i narodom uciśnionym. W tym tkwi wielkość dziejowego posłannictwa odrodzonych Chin, walczących przeciwko brutalnej, materialnej przemocy, z której bez względu na źródło, z którego pochodzi: Powodzenie każdej dziejowej twórczej rewolucji zależy od stopnia jej ugruntowania w wierze i przesylenia jej zasadą wszechogarniającej miłości Chrystusowej.

Przedziwna wielkość i siła były z tych słów. Postać odnowiciela duszy chińskiej stała przed nami w nowym świetle, wzbudając podziw swą ewangeliczną prostotą i głębią wiary — tej siły, która cuda działa.



W każdym płynie i t. d. i t. d. K. F.

Ze świata

(X) Wynałazca młotacza płomieni umarł w nocy. Przed kilku dniami zmarł w szpitalu św. Rocha w Budapeszcie były kapitan armii austriacko-węgierskiej Gabriel Szakats. Szakats był wynalazcą młotacza płomieni w Wielkiej Wojnie. Poza tym wynalazł on także inne jeszcze śmiertelne narzędzia. Wynalazki te przyniosły mu w rezultacie wiele milionów koron.

Karta się jednak odwróciła. Podczas inflacji na Węgrzech Szakats stracił cały swój wielki majątek i umarł w największej nędzy. W swoim czasie był rząd austriacki - węgierski nadził Szakatsowi w uznaniu jego zasług tytuł radcy dworu.

(X) Niemiecka namiastka skóry. Uczynym niemieckim udało się ostatnio wynaleźć nowy sposób garbowania skóry ryb morskich. Nowa metoda garbowania nadaje skórom ryb wyjątkową miękkość, przy tym skóra staje się bardzo mocna i trwała. Skóra ta nadawcą będzie przede wszystkim do wyrobu obuwnic, torebek, rękawiczek i innych mniejszych wyrobów skórzaných.

Zauważyć należy, że nowy wynaleziony sposób garbowania zastosować można do wszystkich odmian ryb morskich.

(X) Też moda! Najnowszym krzykiem mody w Paryżu są obrączki „odręczynowe”. Obrączki te noszą panie, które albo się odręczyły, albo też otrzymały rozwód. Osobliwe obrączki sporządzone są z platyny i nosi się je na małym palcu prawej ręki. Jak długo potrwa ta moda? Dziwnym zbiegiem okoliczności ten wybrzyk mody nie przyszedł do Paryża z Oceanu, lecz narodził się na gruncie paryskim.

Stalin małą literą!

W wielu sowieckich dziennikach prowincjonalnych ostatnio zaczęto drukować imiona własne i nazwiska małą literą przy czym wyjątków nie robi się nawet dla „najwyższych przedstawicieli władzy”. Pociągnięty do odpowiedzialności redaktor dziennika na Północnym Kaukazie, objaśnił, że w drukarni brakuje dużej litery „S”, wobec czego on musi używać w nazwiskach małej litery. Inny dziennik „Droga Stalina” tłumaczy się tym, że zabrakło mu w kaszaskach cyfry „7” więc zastąpiono ją przez „S”, której wobec tego zabrakło dla tekstu.

„Prawda” z dn. 9.VI zgadza się z tym, że drukarnie prowincjonalne nie-

достаecznie są zaopatrzone w czcionki. Ale jednocześnie dziennik stawia pytanie: dlaczego jednak w drukarniach brakuje właśnie duże „S”, a nie inne litery.

(X) Władza 35 językami. W Paryżu cieszy się sławą poliglota prof. Bogdanowicz, z pochodzenia Jugosławianin. Obecnie mówi się o nim znowu z tej racji, iż prof. Bogdanowicz zdał przepisowy egzamin dla tłumaczy urzędowych z języka hinduskiego Urudu. Urudu jest 35-ym z rzędu językiem, jakim władza poliglota. Tylko Nowy Jork może się pochwalić znawcą tylu języków w osobie bułgarskiego Gieorgiewa, który władza 24 językami.

Dziewczę z odległej stacji

Ślub krótkofalowców.

W Anglii i w Ameryce jest bardzo wielu amatorów krótkofalowców. Posiadają oni własne stacje nadawcze i porozumiewają się z całkowicie nieznanyimi stacjami, które przypadkowo „łapią”.

Przed kilkoma miesiącami pewien zamężny młodzieniec z Saint Louis, Jerzy Wabash, posiadający stację krótkofalową chciał nawiązać kontakt z pewną stacją, z którą rozmawiał przed kilkoma dniami. Przez dłuższy okres czasu nikt się nie odzywał. W końcu nastąpiło „porozumienie” i pytanie czy nie mieliby chęci porozumiewać z inną stacją, a mianowicie XBBOP.

— Gdzie znajduje się ta stacja? — za-

pytał Wabash, któremu w zasadzie było obojętne z jaką stacją się porozumiewa.

— Daleko, bardzo daleko — odparła XBBOP — w Kanadzie, dwieście kilometrów na północ od Saint Lawrence. HDYD — to ostatnie w języku krótkofalowców oznacza „Jak się panu powodzi (Skrót angielskiego powiedzenia „How do you do?”).

— GOB — odpowiedział Wabash (Goob, old boy — dobrze, stary chłopie).

Na to znowu stacja XBBOP, nadała dziesięć razy, ha, ha, ha.

— Co to za powód do śmiechu? — za-

telegrafował w dalszym ciągu Wabash. — Śmieję się, ponieważ pan mnie nazywał „Starym chłopem”. Jestem kobietą i mam dopiero dwadzieścia lat.

Następnie młoda dziewczyna z odległej stacji XBBOP odpowiedziała, że się nudzi, że aparat należy do jej brata, sierżanta policji, którego prawie nigdy nie ma w domu, że ma kasztanowe włosy, że lubi dużo się śmiać i że będzie szczęśliwa, gdy zdoła się wydostać ze swego „beznacznego pustkowia”.

Wabash nie nie odpowiedział, ale jak później przyznał się, zakochał się na zabój w dziewczynie z odległej stacji XBBOP.

— Stop — odpowiedział Wabash przyjeżdżając!

Jeszcze tego samego wieczoru udał się na Północ. Po trzech dniach przybył do

stacji XBBOP, gdzie poznał osobliwie swoją „narzeczoną”, pannę Wirginię i jej bhat. W cztery dni później odbył się ich ślub.

Wszystko przemawia za tym, że małżeństwo to będzie szczęśliwe, mimo że swatem młodej pary był aparat krótkofalowy.

(X) Małżeństwa w poszczególnych krajach. Główny Urząd Statystyczny opracował dane dotyczące małżeństw w niektórych krajach europejskich w IV kwartale rb. W okresie tym zawarto w Niemczech 177.779 małżeństw, we Włoszech 133.141, w Anglii z Walią 88.413, w Polsce 83.369, w Francji 73.170, w Czechosławii 36.924, na Węgrzech 25.141, w Bułgarii 16.606, w Holandii 13.640, oraz w Norwegii 7.845.

Jak widzimy, pod względem ilości za-wartych małżeństw na pierwszym miejscu stoja Niemcy i Włochy, a więc kraj, gdzie od dłuższego czasu prowadzona jest szeroka akcja w kierunku zwiększenia liczby małżeństw i przyrostu ludności. Ilość małżeństw zawartych w ostatnim kwartale r. ub. we Włoszech przewyższa pięciokrotnie liczbę małżeństw zawartych w poszczególnych okresach kwartalnych na przestrzeni czterech lat w tym kraju.

Tak źle i tak niedobrze.

— Lola jest nieznoszona, nudzi się wszędzie i zawsze.

— Oh, z nią jest jeszcze gorzej. — No, cóż jeszcze? — Zamudza wszystkich.

CO USŁYSZYMY DZIŚ PRZEZ RADIO?

6.15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”. 6.18 Gimnastyka. 6.38 Muzyka z płyt. 7.00 Dziennik poranny. 7.10 Muzyka z płyt. 11.57 Sygnał czasu hejnał z Krakowa. 12.03 Dziennik południowy. 12.15 Skrzynka rolnicza — inż. Wacław Tarkowski. 12.25 Koncert muzyki lekkiej w wykonaniu Orkiestry Rozgłośni Poznańskiej pod dyr. Ferdynanda Kowalika. 13.00 — 15.45 Przerwa. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 „Podwieczorek pod lipą” — audycja dla dzieci w opracowaniu Stanisława Róży (z Poznania). 16.20 Dariusz Milhaud: Sonata na skrzypce i fortepian. 16.45 Od Wejherowa do Pułku — felieton — wygłosił redaktor Leon Sobociński (z Torunia). 17.00 Koncert Orkiestry Filharmonii Warszawskiej pod dyr. Ozimiskiego. 17.50 Szczawa — przyszłe wielkie źródło — pogadanka — wygłosił Jerzy Pilecki (z Krakowa). 18.00 Przegląd aktualności finansowo — gospodarczych. 18.10 Program na jutro. 18.15 Sylwni dyrygentki w repertuarze walców Jana Straussa (płyty). 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 „Idee fixe” skecz Fryderyka Karłthya. Przeład Wuzeta. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 — 21.45 Koncert rozrywkowy w wykonaniu Małej Orkiestry Polskiego Radia pod dyr. Edmunda Górnego i zespołu „Tęczy” i Karol Hanusa (piosenki). 21.45 „Wieczory sierpieniowe” — dialog o niebie gwiazdysty — napisał Antoni Cwojdziński. 22.00 Koncert niewidomych artystów zorganizowany z okazji Międzynarodowego Kongresu Ociemniałych. 22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. Przegląd prasy i komunikat meteorologiczny.



Miejszalne domy żołnierzy włoskich w Abisynii. Na zdjęciu naszym widzimy wioskę abisyńską charakterystycznymi chatkami, w których mieszkają żołnierze włoscy.

MARIUSZ DOŁĘGA.

49.

Meżatka

POWIEŚĆ.

Nazajutrz zaraz po drugim śniadaniu, gdy Lena odpoczywała obowiązujące go godzinę, służąca przyniosła bilet z oznajmieniem, że ten pan czeka w salonie i pyta czy pani go przyjmie.

— Tak, proszę powiedzieć, że zejść za chwilę.

Nim dała tę odpowiedź namyślała się chwilę, czy nie lepiej wymówić się od tej wizyty, która teraz może być tylko przykrością, ale nieprzeparta chęć zobaczenia najdroższego człowieka przemogła. Wkładając suknię myślała jeszcze.

— Ostatecznie nie mogłam się spodziewać nic innego, nie mogę również wymagać wierności, które w tym wypadku byłaby wprost śmieszna, ale w takim razie poco przyszedł i co chce mi powiedzieć.

Policzki pały silnie odznaczając się na wybladłej zazwyczaj twarzy lek- kim rumieńcem.

Przeglądał jakieś czasopisma. Gdy weszła powstał szybko i poszedł na jej spotkanie. Serdecznym ładnym ruchem podniósł jej rękę do ust i zaczął mówić nerwowo jakby się usprawiedliwiał.

— Nie wiedziałem, że pani jest w Krynicy, byłbym przecież już dawno złożył pani moje uszanowanie.

Uśmiechnęła się przekornie.

— Przecież postanowiliśmy nie widywać się, chyba przypadkiem, więc niepotrzebnie się pan tłumaczy.

Spojrzał głęboko i ze smutkiem w jej oczy.

— Czy pani chce powiedzieć, że mam odejść zaraz?

— Nie. Siadamy tu na chwilę i porozmawiamy jak przyjaciele. Co słychać u pana w ogóle, a w szczególności z motorem?

Ucieszył się, że pomyślała najpierw o jego pracy, którą sam tak lubił i z zapalem zaczął opowiadać, że skończył już, że próby wypadły pomyślnie, że zdobył uznanie i nawet coś w rodzaju sławy w kręgach miarodajnych.

— A równocześnie — kończył — proponuję mi doskonałe warunki, tylko na to musiałbym wyjechać z kraju na jakiś czas, więc się waham, zresztą to dopiero projekty.

Pytał skolei o nią, dzieci i Kazimierza. Rozmawiali długo nie poruszając zupełnie tematów osobistych. Może tylko czasem jakiś spojrzanie było zbyt długie, zbyt serdeczne i smutne, jak na parę znajomych spotykających się w ożywionym kurorcie.

Kiedy się mieli już pożegnać Lena uległa wrodzonej ciekawości kobiecej i zapytała z beztroskim niby lecz i niespokojnym uśmiechem.

— A kto to jest Judd?

Wyczuł w jej głosie ten niepokój i mi- le podrażniony rozemniał się szczerze.

— Judd? — Jakby tu pani powied- dzieć? Siostry moje nazywają ją po- prostu „nowa Junkowa flama”.

— Nowa? — Znaczą, że było ich du- zo.

— Przyznam się pani, że ostatnio tak. Rodzice moi chcą koniecznie żebym się ożenił. Po ostatnich moich powodze- niach jestem tak zwaną dobrą partią i

nie wiem kiedy, poznałem na raz mnó- stwo młodych panien.

— To świetnie, — zawołała prawie z entuzjazmem. — Nie pozostaje panu nic innego jak wybrać najlepszą, naj- ładniejszą, zakochać się w niej, a potem:

Wianek z mirtu,
Bukiet z róż,
Frak, lakierki,
No i już!

Lena była dobra aktorką, więc umiała nadać swemu głosowi ton prawdziwego humoru, choć na dnie serca zbierała gorycz.

Nie ludziła się wprowadzić żeby mogło być inaczej, ale już, tak szybko, tak za- raz, kiedy ona sama nie może ochłonąć jeszcze z przeżytych ostatnich...

Uśmiechnął się na jej wierszyk i do- dał poważnie.

— Nie jest to także łatwe, bo prze- cież chodzi o całe życie, a żadna z tych dziewcząt to nie jest ty!

Ostatnie zdanie było prawie tłumio- nym krzykiem i Lena przestraszyła się tego nagłego wybuchu. Równocześnie gong zadzwieczał przeraźliwie i przez sa- lonik zaczęli przechodzić goście pensjo- natowi, zdążając do jadalni.

— Muszę już panią pożegnać i prze- praszać za to... za to ostatnie zdanie. Przykro mi że panią zaniepokoiłem, pro- szę mi wierzyć, że spokojnie pani jest moją wielką troską.

— A ja bardzo pragnę, żeby pan był szczęśliwy, to też moja wielka troska.

Po tej rozmowie Lena czuła się tak źle, że nie zeszła na obiad, tylko kazała sobie podać jedzenie do pokoju. Serce biło jej dwukrotnie, tak że nawet nie pomógł dwukrotnie żażywane krople. Dopiero wieczorem w obecności doktora uspokoi-

ła się trochę.

Leżąc myślała znowu o wszystkim.

Przebiegła myślą dawniejsze i ostatnie zdarzenie i czuła, że kocha Jerzego nad wszystko na świecie.

Kiedys przecież kochała i Kazimierza, ale czyż można nawet porównać uczucie osiemnastoletniej dziewczyny, nieświadomej życia, ani tego czym jest miłość z uczuciem kobiety dojrzałej.

Tamto to było rzewne i kłliwe kocha- nie, pełne ładnych bajeczek i poświęce- nia, o cichej chacie w ustroniu. Teraz u- miaby otworzyć ramiona tej miłości ogromnej, teraz wie co to jest jedno ży- cie, wspólne sprawy dwojga równych sobie, dążących do jednego celu ludzi.

Niedługo może być kilka miesięcy, choć ją może i kocha, on założy własną rodzinę. Rodzinę w której, może ona nie będzie główną sprężyną, w której jego dzie- ci nie będą jej dziećmi. I na te właśnie myśli zrodziło się w jej duszy pragnienie zdobycia go za wszelką cenę, zatrzyma- nia przy sobie, choćby kosztem zbrodni!

Zbrodnia!

Poczuła bolesne ukłucie i wstręt do sa- mej siebie.

Pomyślała o ostatnich ohydnych procesach Gorgonowej i Grzeszolskiego. Sta- nęły jej przed oczami szpalty gazet za- pełnione cuchnącymi opisami meżobój- stwa i inne.

Nie! Nie! — krzyknęła prawie. Lena nie była zepsuta. Jej moralność miała grunt religijny i wrosła w nią pew- na tradycja obowiązująca, miała przy- tem dużą wrażliwość estetyczną i wyro- bienie nerwowe — dlatego wzdrygnęła się na myśl o tej szpetocie, myśl która nie powstała z niej samej, ale przyszła gdzieś zdaleka.

c. d. n.